THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 8
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 29go Wrzesnia, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Szlązk.

Berlin, 24 września. W Malapane w okręgu opolnickim obchodziła pani Drzymała 121 uroczystość swych urodzin.

Z WATYKANU.

Rzym, 23 września. Poseł pruski powrócił do Watykanu. Mówią że odebrał od rządu pruskiego i badeńskiego ważne propozycye dla zmiany istniejących praw kościelnych.

ROSYA.

Petersburg, 21 września. Wkrótce rozpocznie się nowy proces nihilistów. Pomiędzy oskarzonymi znajduje się 15 oficerów każdego stopnia.

Petersburg, 22 września. Rząd rosyjski zamierza uchwalić prawo, na którego mocy dzieci urodzone w Rosyi z rodziców niemieckich tam naturalizowanych mają się stać pod danymi rosyjskimi od dnia ich urodzenia a nie dopiero od ich pełnoletności, tak, aby wypełniali służbę wojskową w Rosyi.

Petersburg, 23 września. 2000 poddanych austryackich wniosło petycye o naturalizacyę w Rosyi.

Berlin, 25 września. „Świet" donosi, że Rosya nie będzie wpuszczała żadnych okrętów niemieckich do Czarnego Morza.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 22 września. Urzędnik pocztowy Zalewski który ze znaczną sumą ubiegł do Stanów Zjednoczonych i przez rząd tychże władzom Austryi wydanym został, został skazany na ośm lat do domu poprawy. Współoskarżony z nim Nathanson został uznany niewinnym.

Wiedeń, 23 września. Cesarz austryacki odpowiedział na przemowę rumuńskiego metropolity greckiego kościoła w Klausenburgu, że kościół może każdego czasu liczyć na jego poparcie. Iż życzy, by wierni wszystkich wyznań bez względu na narodowość się wstrzymywali od agitacyi politycznej i tylko się złączyli w wykonaniu obowiązków patryotycznych. Duchowieństwo powinno użyć swego wpływu na wszczepianie cnót patryotycznych.

NIEMCY.

Berlin, 21 września. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zaprzecza że Windthorst i partya nazwana „Centrum" przyczyniła się do walki kulturnej. Ojcu św. tylko należy się zasługa, że kościół odniósł tak świetne zwycięztwo.

Windthorst starał się, o ile mógł, o uwiecznienie walki kulturnej. Ustępstwa w sprawach religijnych nie mają dla niego wartości, gdyż w walce swej przeciw rządowi pod płaszczem sporu kościelnego ukrywa tylko swe rewolucyjne cele hanowerskie i polskie.

— W Lipsku rozpocznie się w dniu 30go października proces anarchistów a zaraz potem proces Alzaczyków Cabannes i Braecknes o zdradę stanu, ponieważ mieli być szpiegami francuzkimi.

Berlin, 22 września. W Karlsruhe rozpoczęła się dzisiaj konferencya Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża". Hr. Stolberg Wernigerode został obrany prezydentem. Amerykanin Hubbel jest jednym z wiceprezydentów.

Berlin, 22 września. Bismarck obchodził dzisiaj 25 letnią rocznicę prezydentury ministerstwa pruskiego.

FRANCYA.

Paryż, 21 września. Urzędownie donoszą, że ludność Francyi powiększyła się w przeciągu przeszłego roku tylko o 52,311 dusz.

Paryż, 22 wrześ. Burmistrzowie wszystkich francuzkich miast dostali rozkaz, iż mają przesłać do ministeryum spraw kraju spis wszystkich Niemców, w ich gminach przebywających.

— „La Patrie" donosi, że wszyscy burmistrze i naczelnicy gmin odebrali polecenie, iżby pociągli do odpowiedzialności przed sądem wszystkich tych, którzy w miejscach publicznych poprzylepiali najnowszy manifest hrabiego de Paris.

Paryż, 23 września. Wszystkich oficerów zagranicznych, którzy brali udział w manewrach francuzkich, obdarzono orderem legii honorowej.

— Wczoraj odbyła się narada członków gabinetu nad kwestyą, czy książąt de Orleans można wydalić z Francyi. Uznano, że manifest hrabiego de Paris nie upoważnia do wydalenia książąt, że takowe atoli nastąpi natychmiast, skoro się okaże, że się zajmowali rozpowszechnieniem manifestu. (Prawo ustanowione w dniu 23 czerwca z. r. wydala z kraju pretendentów do korony francuzkiej tylko i najstarszych ich synów: hrabiego de Paris, księcia orleańskiego, księcia Napoleon (Plonplon) i księcia Wiktora Bonaparte, rząd atoli zatrzymuje przywilej wydalić i innych książąt byłych familii panujących w Francyi.

Paryż, 23 września. W Chateau Giron umarł najprzew. arcybiskup F. X. Leroy z Nowego Orleansu. Archidyecezya jego obejmowała Stany: Alabama, Arkansas, Louisiana, Mississippi i Texas.

Paryż, 25 września. „Gaulois" donosi że resztki zwłok Napoleona I. zostały skradzione i rozproszone po ulicach. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 22 września. Angielski parowiec „Romeo", który w dniu 30 sierpnia wypłynął z New Orleans, aby się udać do Rouen, uderzył o brzeg i rozbił się w pobliżu Villeguier. Utopiło się 7 majtków i 6 pasażerów.

HISZPANIA.

Madryt, 22 września. W Malaga dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi, które choć nie było bardzo silnem, niezmierny przestrach wywołało między mieszkańcami.

WŁOCHY.

Rzym, 21 września. Rocznica wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu została obchodzoną z wielką paradą i ucztami. Miasto było illuminowane; w przeciągu dnia odsłoniono pomnik Cola di Rienzi „ostatniego trybuna." Podczas uroczystości rzucono cztery bomby przed Watykan; jedna z nich doszła do koszar papiezkich.

BUŁGARYA.

Wiedeń, 21 września. Porta wysłała do wielkich mocarstw okólnik, w którym wspomina, iż Turcya, i Rosya mają wspólnie wybrać jenerała, który zostanie upoważnionym do udania się do Bułgaryi. Niemcy, Rosya i Francya zezwalają podobno na to, lecz rzeczą niepewną jest co Anglia, Austrya i Włochy uczynią.

Konstantynopol, 21 września. Urzędownie donoszą, że sułtan nie zgadza się z okólnikiem jego ministeryum, wysłanym do wielkich mocarstw względem wysłania do Bułgaryi jenerała, wspólnie wybranego przez Turcyę i Rosyę, któryby miał tam zaprowadzić porządek.

Paryż, 22 września. „Le Temps" dowiedział się, że rząd niemiecki przyrzekł Kalnokemu, austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych, że Niemcy będą się starały zapobiedz wojskowemu wkroczeniu Rosyi do Bułgaryi.

EGIPT.

Kairo, 23 września. Donoszą, że po za Wady Halfa setki ludzi utraciły życie skutkiem wylewu rzeki Nil.

AFGANISTAN.

Simla, 22 września. Donoszą, że Ejub Khan został uwięziony nad perską granicą.

CUBA.

Hawanna, 23 września. W Santiago de Cuba dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które trwało pół minuty. Dwóch ludzi zostało pokaleczonych i wiele domów zostało uszkodzonych. I w Guantanamo i Manzanillo, jakoż i w Kingston na wyspie Jamaica uczuto kilka wstrząśnień.

MEKSYK.

Mexico, 22 września. Bardzo nieprzyjemnie zadziwiła tu każdego wiadomość, że rząd Guatemali zażądał od Stanów Zjednoczonych pomocy w sporze z Meksykiem. Obawiają się, że przez udział Stan. Zjedn. w tej sprawie, przyjazne stósunki między Meksykiem i Stanami Zjedn. mogłyby zostać naruszone a kapitaliści z rzeczypospolitej północnej odwróciliby od Meksyku znaczne kapitały włożone w różne przedsiębiorstwa.

Pomiędzy Guatemalą i Meksykiem zachodzi następująca sprawa: Członek poselstwa meksykańskiego został obrażony, nie otrzymawszy za to odpowiedniego zadosyćuczynienia. Rząd meksykański nie zamyśla rozpocząć kroków nieprzyjacielskich, lecz żąda koniecznie odpowiedniego zadosyćuczynienia.

W Guatemali istnieje spór pomiędzy liberałami i klerykałami i łatwo może być, iż tam wybuchnie wojna domowa — religijna. Politycy nie wierzą, że rząd Stanów Zjednoczonych wmięsza się w podobne sprawy.

CHOLERA.

Rzym, 20 września. Prefekt miasta Messina umarł skutkiem cholery; w ostatnich 24 godzinach zachorowało tam 114 a umarło 50 ludzi wskutek owej zarazy. Cholera szerzy się także w Trapani i Reggio.

Rzym, 21 września. W ostatnich 24 godzinach umarło w Catania 5, zachorowało 8 ludzi, w Palermo umarły 3, w Messina zaś zachorowało 156, umarły 44 osoby.

Malta, 22 września. Od dnia 19 bm. zachorowało tu 10, a umarło 15 osób skutkiem cholery.

Rzym, 22 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Catania 12, umarło 12; zachorowało w Palermo 8, umarło 8; w Messina zachorowało 123 i umarło 32 ludzi.

Następca prefekta Messiny zmarłego kilka dni temu skutkiem cholery, uległ także tej zarazie. Wielu lekarzy i aptekarzy ubiegło; wysłano wojsko w pogoń za nimi i przyprowadzono na powrót do Messiny. W Villabora strzelał tłum do listonosza, który, jak myślano, rozszerzał cholerę przez listy przez niego rozdawane.

W Montreale zastąpili obywatele z bronią w ręku zbiegom z Palermo i zmusili ich do obozowania pod gołem niebem. Dziewięcioletni chłopiec, który z ciekawości przybliżył się do pewnej wsi, został przebity a ciało jego spalono.

Rzym, 26 września. Sprawozdanie o cholerze w ostatnich 24 godzinach brzmi: w Messina zachorowało 118 umarło 49 ludzi, w Catania zachorowało 6, w Palermo zaś zachorowały trzy i umarły trzy osoby.

Kobiety w Indyach.

W Indyach angielskich żyje obecnie tysiące wdów, o których smutnym losie ciekawe nader szczegóły przytacza artykuł „Asiatic Quarterly Review." Dziewczęta wydane są tam za mąż bardzo wcześnie. W Bengalu na 1,000 kobiet idących za mąż, wypada 270 liczących mniej niż lat 10, a 730 między 10 i 14 rokiem życia. Ustawy religii żądają właściwie, aby dziewczęta już przed ósmym rokiem zawierały małżeństwa. Ponieważ trzymanie w domu córek w oczach współwyznawców równa się hańbie, każdy więc ojciec wydaje je czemprędzej, mniejsza za kogo.

Ztąd powstało w Indyach oryginalne rzemiosło; po całym kraju przeciąga mnóstwo starców, którzy za nieznaczną sumę żenią się z dziewczęciem, dla którego ojciec nie mógł znaleźć odpowiedniejszej partyi. Łatwo wyobrazić sobie pożycie tak skojarzonej pary. Ale smutniejsze jeszcze jest położenie wdów indyjskich. Po większej części są one w chwili zgonu męża bardzo młode, ale zwyczaje zabraniają im najsurowiej ponawiać śluby małżeńskie i goryczą zaprawiają resztę ich życia. Młoda wdowa uważana jest za niewolnicę; obcina się jej włosy i ubiera ją w nędzne szaty, których jej zdjąć nie wolno; wyłączona jest ze wszystkich zabaw i uroczystości, a nawet zwykłych zebrań rodzinnych; zmusza się ją trzy czwarte części życia przepędzać na modlitwie, albo umartwiać ciało postem trwającym niekiedy 72 godziny. Głęboko wzruszająca jest wiara i rezygnacya, z jaką większość tych nieszczęśliwych istot słucha objaśnień kapłana, tłómaczącego korzyść płynącą z barbarzyńskich tych praktyk.

Ale nie wszystkie są tak uległe. Mimo całego odosobnienia znajdują niekiedy człowieka, któremu, idąc za głosem serca, ofiarowują swą miłość. Ich los jest jeszcze straszniejszy; ściągają na siebie klątwe, zmuszone są ukrywać się jak dzikie zwierzęta i giną marnie. Na chwałę Hindusów wyznać trzeba, że od pewnego czasu objawia się wśród nich silny prąd przeciwko tym prawom. Reformatorowie oświadczają, że w starych wedach nie ma wzmianki o tych potwornych obyczajach. Domagają się wytłómaczenia starych dogmatów w sposób zgodny z duchem czasu i nie troszcząc się o klątwy rzucane na ich głowy, dają swą córkę tylko wtedy, gdy znajdą dla niej odpowiedniego mężczyznę, a gdy owdowieje, przyjmują ją do domu.

Raj w pustyni.

W środku wielkiej pustyni w Colorado znajduje się dolina, przez którą przechodzi południowa kolej prowadząca do oceanu spokojnego. Najniższy jej punkt leży 260 stóp pod poziomem morza, a tam znajduje się pokład soli, który może dla swych rozmiarów i dla czystości soli kiedyś będzie zaopatrywał w sól całą ziemię, skoro wszystkie inne źródła i pokłady soli zostaną wyczerpane.

Zdaje się, że dawniej istniało wielkie jezioro, które dla braku przypływu wody wyschło i pozostawiło osad, który przedstawia się jako wielka płaszczyzna lodu. Zdaje się że dawniejsze jezioro było od 30 do 40 mil długie a około 20 szerokie. Ponad skorupą soli urządzono poboczną kolej milę tylko długą. Robotnicy tu ładują po prostu sól na taczki i wożą ją do w pogotowiu stojących wagonów. Pokład nie jest wszędzie równo gruby — miejscami ma tylko kilka cali, w innych 5 do 6 stóp grubości. Tak nazwana sól „liverpoolska" musi być najsamprzód suszona, nim ją można wysłać w świat; tę sól zaś można używać natychmiast, gdyż zawiera 99 procent czystej, a nosi nazwę „nowoliverpoolskiej" soli. Jest to bez wątpliwości najlepsza i najczyściejsza sól w świecie.

Około 20 mil od tego pokładu soli, robotnicy „Pacific" kolei, wykopali czy wywiercili w onej pustyni studnię artezyjską 460 stóp głęboką, która co godzina wydaje 1.500 galonów wody. Z powodu tego założyli osadnicy w pobliżu dwa miasteczka. Na stacyi „Indio", gdzie najsamprzód kompania kolejowa kazała wykopać studnię, rosną obecnie różne drzewa, pomiędzy niemi i palmy; kwiatów i warzyw jest tam pod dostatkiem. Nie brak tam winogron, melonów, pomidorów, róży, geranii i innych roślin; melony dojrzewają już w czerwcu.

Okolica w pobliżu „Indio" stanie się z czasem piękną oazą w pustyni. Tamtejsi koloniści zamierzają zająć się uprawą roli pod bawełnę, kawę, i tabakę. Nikt nie wątpi o tem, że w okolicy tej udadzą się banany lepiej, jak w Bernardino powiecie w Californii. Kilka mil od kolei znajduje się już gaj palm daktylowych, chociaż daktyle tam się rodzące nie są jeszcze tak wyborowemi, jak daktyle pochodzące z Afryki. Po górach dalej odległych rosną już także palmy, a doliny są bogato zaopatrzone w źródła. Doliny te tworzą niejako raj w swoim gatuku. Tworzą się tam osady, w których będzie można chować, chodować, sadzić i siać wszystko to, co dotychczas trzeba było ze wschodnich krajów sprowadzać. Potrzeba do tego tylko odwagi, kapitału, i wytrwałości — a z czasem będzie można żyć w środku pustyni koloradzkiej jak w prawdziwym raju jeżeli wszystko to, (wyjmujemy tę wiadomość z innego czasopisma), jest prawdą.

Strajk ukończony.

Shamokin, Pa., 25 września „Union Coal Co." pogodziła się ze strajkerami. Górnicy dostaną podwyższkę o 8 procent a robotnicy o 15 zwyczajnego myta. Oprócz tego było ze strony właścicieli kopalń cokolwiek innych ustępstw. Jutro rozpocznie się znów praca.

W Sądzie.

— Byliście kiedy karani?

— Nie.

— Nie? a przecież tu wyraźnie w aktach zapisane, że za kradzież zegarka byliście na 8 dni aresztu zasądzeni....

— Jo? W imie Ojca i Syna.... to złość ludzkiego języka?

— Nie udawajcie, wzięliście cudzy zegarek....

— Jo? Jo nawet nie wiem jak się brać do zygarka?

— Więc byliście karani....

— Ha! skoro mi pon sędzia nie wierzy, że jo nie był korany, to i jo panu sendziemu nie wierzę, że tam w aktach tak jest napisane. I nik mie nie psekona, bo jo cytać nie umie.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

28. *Wre w umysłach narodu.*

Zaczęło się gotować w umysłach. Pogrzeby umierających tak nagle: Bielińskiego, Staszyca i Woronicza, wywabiły całe miasto na ulice; zdzierano aksamity z trumien i rozrywano je kawałkami na pamiątkę. Od Krasińskiego usunęli się wszyscy, pierwszy Niemcewicz. Na murach zaczęły się ukazywać paszkwile i karykatury; poszukiwanie autorów było daremne. Przychodziło do tego, pisze Teodor Morawski, że śmiałek jeden podniósł na ulicy laskę na Wojdę, zasłużonego zresztą prezydenta magistratu miejskiego, a drugi pogroził Koźmianowi, dyrektorowi administracyi. Wszyscy przeczuwali wielką burzę, którą przyspieszyły wypadki we Francyi.

Tam wywrócono tron Karóla Xgo, Burbona. Jego miejsce zajął Ludwik Filip, Orleanista. Mikołaj przysiągł, że Ludwika Filipa nie uzna, i Dybicza, zwycięzcę Turków, wysłał do Berlina, aby przysposobił nową wyprawę na Francyą. Zanosiło się na powszechną wojnę, gdyż Belgia oderwała się od Hollandyi, a Mikołaj holenderskiemu królowi pomoc obiecywał. Ministrom polskim nakazano przygotować zapasy wojenne, i już Modlin zapełniać nimi zaczęto. Polacy wahali się na chwilę, po czyjej stanąć stronie w przyszłej walce, którą niby to przewidywali; ostatecznie oświadczyli się za Francyą, bo w niej widzieli złudne niestety nadzieje, że ona na nowo wystąpi do walki i dopomoże Polakom do odzyskania niepodległości. Kramarz Filip ani myślał o tem. Z drugiej strony obawiali się Polacy, żeby Mikołaj, idąc przeciw Francyi, nie wywrócił Kongresowego Królestwa, którego tak nienawidził, i którego utworzenie przez brata Aleksandra błędem nazywał. Reszty dokonało rozdraźnienie narodowe, dokonały barbarzyńskie rządy Konstantego, który nie wierząc raportom Rożnieckiego, ani Zassa, ani Nowosilcowa, drwił z mniemanych powstańców, jednak większą odznaczał się dzikością. Ostrożniejsi byli jego zausznicy. Gdy podchorąży Tomasz Zgrabiński i akademik Kruszelnicki wyraźnie i dobrowolnie na policyi wyznali, że spiski się knują, zaraz Nowosilcow wyniósł się milczkiem do Słonima, a godny jego sługa, Szaniawski, do wód do Austryi. Konstanty drwiąc, pomnożył jednak liczbę policyantów, a płacę tajnych szpiegów w samej stolicy powiększył o 6,000 złp. dziennie. Na nowo zapchały się więzienia, na nowo naznaczono komisyą śledczą, a jej kierunek oddano Stasiowi Potockiemu. Spiskowi widzieli, że już ukryć się nie mogą, a choć nie mieli naczelnika, któryby był zdolny wziąść na barki ciężar takiego dzieła, jak walka z moskiewskim kolosem, gdy ani Wysocki, ani Zaliwski, ani Floryan-Dąbrowski, ani nakoniec Urbański ruchem całym kierować nie byli zdolni — jednak uchwalono, że dłużej wstrzymać wybuchu nie można, i po kilku chybionych terminach, naznaczono termin powstania na Poniedziałek, 29go Listopada 1830go roku.

29. *Plany powstańców.*

Szkoła podchorążych była to szkoła, gdzie młodzież uczyła się na oficerów. Podchorąży nie był to ani oficer ani podoficer, lecz stojąc w randze między jednym a drugim, miał ten zaszczyt, że mógł towarzyszyć chorążemu tj. stać przy chorągwi, a gdy złożył egzamin, zostawał po pewnym czasie rzeczywistym oficerem.

W Warszawie była szkoła takich podchorążych i w tej to szkole układały się plany powstańców. Do tajemnicy związku należeli prócz podchorążych starsi i młodzi oficerowie, następnie akademicy i wielu, wielu urzędników świeckich cywilnych, których tu wyliczać niepodobna.

Chociaż zamiar przenosił siły tych co powstanie robili, jednak nie przenosił on sił wojskowych Królestwa. Przekonamy się o tem z następnych szczegółów.

Konstanty miał przy swoim boku dywizyą tak zwanej gwardyi litewskiej z moskiewską komendą i moskiewskimi dowódzcami. Ta dywizya nie mogła się stykać z Polakami, bo jej to było zakazano, a zawierała: dwa pułki piechoty (litewski i wołyński) i trzy pułki jazdy (kirasyerów podolskich, huzarów, gwardzistów i ułanów, konopolców). Do tego należała stósowna artylerya, razem 6500 ludzi i dział 28, wojska nie polskiego, choć nie złożonego z czystych Moskali, tylko Rusinów.

Planem powstańców było, żeby tę dywizyą rozbroić pojmawszy poprzednio Konstantego.

To ostatnie było najtrudniejszą, i to na siebie wzięli podchorążowie, bo ci mieszkając w Łazienkach, najbliżsi byli Belwederu, gdzie mieszkał Konstanty.

Załoga miasta Warszawy składała się ogółem z 8miu tysięcy Polaków, ci więc łatwo mogli Moskali rozbroić jeżeliby działali energicznie i zgodnie. Mieli wprawdzie Polacy dział w mieście tylko 10, ale moskiewskie działa nie stały w stolicy, tylko o trzy mile od miasta, w Górze, i o 10 mil, w Skierniewicach. Aby tę polską załogę poruszyć, do tego było przygotowanych około dwustu oficerów; na pierwszą chwilę aż nadto. Mieszczan łatwo można było zjednać dla sprawy, i rzecz tę powierzono Ksaweremu Bronikowskiemu, Urbański i Dąbrowski wprowadzili do miasta prochy i ładunki.

Dalej powstańcy nie sięgali. Nie postanowili byli nic, co zrobić na przypadek, gdy się powstanie nie uda, ale też ani na ten przypadek, gdy się uda zupełnie. Co zrobić z pojmanym Konstantym? — Co zrobić, gdyby wzięty do niewoli nie chciał się nakłonić do widoków ruchu?... Lub gdyby przyjąwszy kierunek powstania, później je zdradził? ..

Jednem słowem, nie wiedziano, jakie obrać drogi i po prostu spuszczono się na szczęśliwą gwiazdę narodu.

Gwiazda się pokazała; gwiazda, mimo chwilowego niepowodzenia, zabłysła krwawym ale jasnym płomieniem; olśniła całą Europę — ale niestety znowu zmalała, przygasła — aż grube chmury zasłoniły nam ją przed oczyma — trzymając lat 33 w ciemnem otoczeniu. W roku 1863cim wyłania się ona na chwilę, lecz odtąd kirem zasłoniona jakby nieprzebitym.

Lecz pójdźmy i z Maurycym Mochnackim przypatrzmy się owej Nocy Pamiętnej.

ROZDZIAŁ V.

Pamiętna Noc Listopada.

Zagrała noc Listopada
Młodzież się w pary chwyciła,
Puściła się galopada,
Ziemia z radości tętniła,
Przy armat i dzwonów huku
Bal się rozpoczął na bruku.

Odbrzmiały echem wolności
Odwieczne Karpat podoły;
A na Wawelu — z radości
Wstrząsły się przodków popioły!

30. *Zamięszanie w początku.*

Nad wieczorem, dnia 29go Listopada 1830go roku, gdy się zbliżała umówiona pora do działania, cywilni spiskowi, którym poruczono rozpoczęcie ruchu napadem na Belweder, szli po dwóch, po trzech, różnemi drogami do lasku łazienkowskiego, jedni z ukrytą krótką bronią palną drudzy bez broni, ponieważ wszyscy spodziewali się dostać karabinów ze szkoły podchorążych. Niebo było pochmurne ten cały dzień, tak że zmierzch i noc prawie bez przedziału w jeden moment przypadły. W Łazienkach, po prawej i lewej stronie posągu króla Jana, zejść się mieli ci waleczni młodzieńcy na pół godziny przed terminem; miało ich być wszystkich czterdziestu; lecz różne okoliczności, jak zaraz obaczymy, więcej niżeli o połowę tę liczbę zmniejszyły. W rozległej stolicy Polski oddziały garnizonu były jedne od drugich bardzo oddalone. Za hasło do wspólnego, jednoczesnego działania, o czem wszyscy w wigilią zostali uprzedzeni, miał służyć pożar browaru na Solcu; po tym dopiero znaku z południa, plan sprzysiężonych zalecał podpalenie dwóch drewnianych budowli w przeciwnej stronie, w bliskości koszar gwardyi wołyńskiej, na Nowo-Lipiu. Tą podwójną łuną oddziały garnizonu polskiego ruszone ze wszystkich punktów, z koszar aleksandryjskich czyli mikołajewskich, sapieżyńskich i ordynackich, tudzież z kwater w mieście i głównych wart, mogły z łatwością w jednej chwili rzucić się na nieprzygotowanego nieprzyjaciela, bądź w tych samych koszarach, bądź gdzieindziej, rozbroić go i wziąć w niewolę, a potem wskazane pozajmować stanowiska. Tak chciał mieć plan przepisany dla działań tej nocy, plan dobrze pomyślany, rozważony gruntownie, i sądząc z wyższości sił naszych, łatwy do wykonania. Wszakże los psotny, który się śmieje z ludzkiej przezorności, tylko co wszystkiego na samym wstępie w niwecz nie obrócił. Czy zegar łazienkowski szedł prędzej od miejskich zegarów, czyli też dwaj podchorążowie, wyprawieni do wzniecenia pożaru na Solcu zbyt skwapliwie chcieli się uiścić z tego obowiązku, dość, że hasło do wspólnego działania i zawcześnie i źle było dane, to jest chybiło w porze umówionej. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

Odezwa

do Przewielebnego Duchowieństwa Polskiego oraz wszelkich Towarzystw, Obywateli i Stowarzyszeń Grosza Polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Jak wiadomo Przewielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwom, Obywatelom i Stowarzyszeniom Grosza Polskiego, że z mocy dyspozycyi mej władzy w kolonii Polskiej Pułaski, dyecezyi Green Bay, Stanu Wisconsin, za pomocą Boga i Obywateli Polskich, budowę klasztoru dla O.O. Reformatów w tej kolonii osiąść mających, posunąłem tak daleko że na nim brak tylko dachu; o ile możność moja dozwoliła, zapukiwałem do serc dobroczynnych z prośbą o przyjście w pomoc, lecz niestety w wielu miejscach znajdowałem pewne przeszkody, które nie ze złej chęci lecz z miejscowych okoliczności zachodziły, powody takowe spowodowały zwłokę czasu i dalszy pęd wykonania roboty przedsięwziętej przeszkodziły. Dziś gdy zbliża się pora zimowego zajścia a przykrycie tej budowy jest niezbędne, przeto dla uratowania od zniszczenia tego co jest już wystawione, o czem sami tak Przewielebni Księża jako też Towarzystwa, Obywatele i Obywatelki Grosza Polskiego jesteście dostatecznie przekonani; przeto powodowany a raczej ściśniony boleścią stracenia już wydanego grosza Polskiego, odzywam się dziś do szlachetnych serc wszystkich wyżej wspomnianych osób, aby na pokrycie tej budowy, która jest niezbędną łaskawie swym datkiem o ile możności w pomoc przyjść zechcieli. Ofiary jakie kto udzielić raczy, zechce łaskawie przesłać na ręce JEgo Excelencyi Biskupa Franc. X. Katzer, Green Bay, Brown Co., Wis. a mnie tylko listę Ofiarodawców celem umieszczenia ich imion do księgi fundacyjnej klasztoru.

Z wysokiem szacunkiem

Br. Augustyn Zeytz, Reformat.
119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

Rozerwanie przymierza trzech cesarzy.

„Norddeutscherka" doniosła w tych dniach, że przymierze Rosyi, Austryi i Niemiec zostało rozerwanem, ponieważ car podczas pobytu jego w Kopenhadze nie pospieszył na przywitanie cesarza Wilhelma. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia urzędowego, lecz pomimo tego może być prawdziwą. Od dłuższego już czasu polityka dąży w tym kierunku. Przyjaźń między Austryą i Niemcami jest wciąż jeszcze dość stałą, lecz z coraz więcej się okazującym chłodem pomiędzy Francyą i Niemcami, poczynają słabnąć więzy łączące Niemcy z Rosyą. Pomimo iż Francya i Rosya nie zawarły żadnego przymierza, to nie ulega jednak kwestyi, że pomiędzy niemi istnieje przymierze i przyjaźń nawet, co samo w sobie nie może usunąć chłodu dającego się czuć w stósunkach Niemiec z Rosyą. Sprzyja także twierdzeniu „Norddeutscherki" fakt, że w Austryi wzmaga się uczucie przeciwne Francyi, a to dla tego, iż we Francyi bywają dosć często prześladowani ludzie mówiący językiem niemieckim. Czasopismo „Fremdenblatt", wychodzące w Wiedniu posuwa się nawet tak daleko, że radzi Austryakom, aby „boykotowali" najbliższą wystawę światową w Paryżu. Nie ma więc obawy, ażeby przymierze niemiecko austryackie wkrótce się rozerwało, a może i Włochy do niego się przyłączą zwłaszcza jeżeli przyjazne stósunki tak z Watykanem jak i z Kwirynałem, pozostaną takiemi, jakiemi są obecnie. Rozerwanie przymierza trzech cesarzy pozostawi Niemcom taką wolność działania, jak i Rosyi. Gdyby ta ostatnia zgwałcić miała traktat berliński, czem grozi, gdyby nie mogła postąpić w Bułgaryi, jak jej się podoba; lub w innym jakimkolwiek nagłym przypadku, to można liczyć że Rosya skojarzy się z Francyą przeciw Niemcom i Austryi a może i Włochom. Trzeba jeszcze zanotować że znów rozchodzą się pogłoski o konsolidacyi niemieckiej części Austryi z Niemcami i utworzeniu z Węgier i słowiańskich państw niezawisłego królestwa a to z powodu austryackiego następstwa tronu. Nie byłoby bowiem następcy płci męzkiej w przypadku, gdyby teraźniejszy następca tronu miał umrzeć. I prawdopodobnie też nie będzie gdyż małżonka jego zupełnie go porzuciła, z przyczyn nad któremi nie potrzeba się tutaj rozwodzić.

Bogate niewiasty.

Jedną z najbogatszych niezawodnie niewiast na świecie jest donna Isadora Cousino której ojczyzną jest południowo-amerykańska rzecz pospolita Chili. Jest około 40 lat starą, lecz wygląda o wiele młodszą. Mało która familia prywatna ma tak znaczny zbiór klejnotów i to bardzo kosztownych, jak właśnie ona.

Pani Cousino jest dobrą biznesistką. Po ojcu odziedziczyła znaczne stada bydła, poszła za mąż za milionera, a dzisiaj jest zainteresowaną w prawie wszystkich znacznych przedsiębiorstwach w Chili. Posiada najwięcej własności w Santiago i Valparaiso i jest właścicielką rozlicznych fabryk w stolicy chileńskiej. Kazała wybudować kolej żelazną i urządziła dwie linie parowcowe. Majątek jej obliczają na $200,000,000.

Inną bogatą niewiastą jest Hetty Green przebywająca w Stanach Zjednoczonych. Posiada około $40,000,000. Odziedziczyła 13 milionów, mąż jej zostawił jeden milion, resztę dorobiła się przez spekulacye. Inną bogatą niewiastą jest panna Elżbieta Garret, która posiada $20,000.000. Przez długie lata była prywatnym sekretarzem jej ojca i zna się tak dobrze na sprawach kolejowych jak i on Panna Gerret mogłaby być bogatszą, lecz wydaje znaczne sumy na cele dobroczynne. Zwłaszcza popiera zakłady filantropiczne i naukowe. Bogatszą od niej jest pani Mark Hopkins posiadająca $35,000,000; i ona słynie z dobroczynności. Pani Emily H. Moir płaci więcej podatku, jak którakolwiek inna niewiasta w Stanie New York; zaraz po niej następuje pod tym względem pani Sarah H. Green. Pani John Jakob Astor posiada $9,000,000. W Nowym Yorku znajduje się kilkanaście wdów posiadających od jednego do pięciu milionów dolarów, a niezamężne niewiasty nie liczące 30 lat a posiadające od $100,000 do $1,000,000 można lizyć na setki. Pani W. E. Dodge posiada $5,000,000. Wdowa po Vanderbilt'cie podwoiła swe pieniądze po śmierci jej męża.

Niektóre mężatki w Nowym Yorku są milionerkami, niezależąc co do majątków od mężów.

Bogatą niewiastą jest p. Suton w Peabody, Mass. Mąż jej pozostawił jej $2.000,000; dzisiaj posiada $6,000,000. Życie jej nie jest atoli szczęśliwem, gdyż jedyny jej syn spadł z konia, i złamał kark. Dla tego przeznaczyła całą bibliotekę dla zakładu Peabody. Obraz jej syna oprawiony w złote ramy wisi w tej bibiotece. Bogaczką jest także p. Frederick Leroy ze Springfield, posiadająca $4.000,000. Pani Shaw z Bostonu, córka słynnego Agassiza stała się bogatą przez dary jej męża i utrzymuje wiele zakładów dla dzieci tak nazwane „Kindergarten".

Jedna z najmajętniejszych dam w Baltimore jest p. Hutton, posiadająca $20,000,000. P. Sarah Mc Evoy w Chicago, jakoż i p. McCormick posiadają po $10,000,000 każda.

Siostry Drexel w Philadelphii mają po kilka milionów; wdowa po Tomaszu Scott, prezydencie kolejowym odziedziczyła po nim $5,000,000. W tem samem mieście jest z tuzin wdów milionerek jako i panienek na wydaniu jeszcze.

Washington nie posiada wiele nadzwyczajnie zamożnych; lecz i tam znajduje się ich kikanaście które mogą rozporządzać milionem i więcej.

Nie ma zresztą żadnego większego miasta w Stanach Zjednoczonych, gdzie by ich nie było. Niebrak ich w New Orleans lub San Francisco.

Niektóre z niewiast zachodnich zbogaciły się chodowaniem bydła.

I niektóre aktorki a zwłaszcza „primadonny" są majętnemi. Patti dała mężowi swemu de Caux, milion franków, byleby się go pozbyć. Nilson i Gerster wyznaczyły wysokie pensye dla mężów swoich.

Żyzne okolice w pustyni Sahara.

Sahara nie jest czystą pustynią jak niejeden sobie wyobraża, a okolica ta, pomimo suchości klimatu i powierzchni, posiada wiele dobrze uprawionych i gęsto zamieszkałych miejsc zwanych oazami, na których słońce połączone z wodą wywołało cuda prawie pod względami wzrostu roślinności. Niższa Sahara jest niezmierną kotliną, zawierającą bardzo wiele artezyjskich studni — czasem jest i zanadto wody, lecz liczba uprawianych okolic powiększa się coraz bardziej. W okolicy znanej pod nazwą Oued-Rir znajdują się 42 takie oazy, na których mieszka 13,000 ludzi; jest tam 5220 drzew palmowych, które zasadzono przeszło siedm lat temu, 120,000 drzew palmowych od roku do siedm lat starych i 100,000 innych drzew owocowych, podczas gdy rok rocznie mieszkańcy sprzedają daktylów za $500,000. Oazy Laghouat, Ouet-Mizi, Yerryville i Ain-Sana mają 100,000, a Figuig 140,000 a w Mzabie, liczącej 30,000 mieszkańców, po większej części pasterze i kupcy, uprawiają 200,000 palm, Zab posiada 50 oaz, na których rośnie 900,000 palm i 500,000 innych drzew owocowych. Okręg Sout, mający 15,000 mieszkańców, ma 150,000 drzew palmowych pierwszej klasy i przeszło 50,000 drzew owocowych różnego rodzaju. Nareszcie różne oazy w okręgu Ouargia mają 400,000 palm i 100,000 drzew owocowych. Oprócz tego prowadzą mieszkańcy znaczny handel wełny; sadzą tabakę, ogrodowiznę, kukurudzę, wino i inne ziemiopłody w cieniu drzew palmowych i zajmują się chodowaniem strusiów. Zajęli się uprawą części Sahary krajowcy jako i Francuzi, (ci ostatni dopiero od dziesięciu lat), którzy zakupili niektóre oazy w okręgu Zab i Oued-Rir, poczem poczęli zakładać nowe osady w okolicy Bisbra a zwłaszcza w Oued-Rir,

Nowa armata Zielińskiego.

„Gazeta Polska" wspominała już przed kilku tygodniami o pneumatycznej armacie dynamitowej wynalezionej przez porucznika artyleryi Zielińskiego. Z armatą tą odbyła się w tych dniach próba w cieśninie leżącej pomiędzy Staten Island i Long Island w pobliżu Nowego Yorku. Armatę ustawiono na małej wysepce, na której Fort Lafayette się znajduje a w południowym kierunku stał na kotwicy „schooner" Hamilton, który już dawno był przeznaczony na zgubę, gdyż był za starym. Jeden z reporterów, którzy się znajdowali na statku „Hazel Kirke", aby próbie się przypatrzeć, opisuje:

O trzeciej godzinie widziano roznoszący się w powietrze z miejsca, gdzie armata stała, jakoby jasny promień, zaraz potem przybliżający się ze syczeniem ognisty przedmiot, który z nie za wielką szybkością padł o 30 stóp od „skunera", nie wyrządzając bynajmniej szkody. Wielu myślało, że próba się nie udała, okazało się jednakowoż później, że Zieliński kazał nabić armatę nabojem nie eksplodującym, aby się przekonać o odległości statku i o wpływie wiatru na nabój, który jest 60 stóp długim i tylko 8 cali szerokim.

Po 20 minutach powtórzyło się to samo widowisko; i tym razem był to też nabój „ślepy". Nareszcie wzniósł się jaśniejszy promień, nastąpił słaby huk i zaraz potem widziano, jak torpedos nabojowy uderzył w statek lub po za statek, gdyż woda mocno się zaburzyła i trysła w górę. Zarazem zwalił się główny maszt i wszystko było spokojnem. Widzowie poczęli szemrać, że wynalazek Zielińskiego nie posiada tych zalet jakie miał posiadać.

S. D. Schuyler atoli, prezydent kompanii wyrabiającej owe „pneumatyczne dynamitowę armaty", wytłomaczył że strzał chybił, że maszt obalił się tylko wskutek wzruszenia powietrza spowodowanego przez eksplozyę naboju dynamitowego ważącego 55 funtów i że najbliższy strzał nie chybi celu. Słowa jego się sprawdziły. Nabój uderzył w wodę w pobliżu statku, a natychmiast, jak się zdawało, cały statek uniósł się w górę, podczas gdy woda w kształcie piramidy uniosła się na 80 stóp w górę, tam niby jakoby na sekundę się zatrzymała i spadywała podobna do deszczu dyamentowego. Gdy woda się uciszyła widziano tylko kawałki desek, masztów itd. pływających na miejscu, gdzie „skuner" się znajdował.

Strzelono jeszcze dwa razy a naboje uderzyły w to samo miejsce, co i poprzedni strzał, lecz nie narobiły szkody, gdyż nie było już statku; udowodniły tylko że próba świetnie się udała.

Greenwood, miasto umarłych.

Któż z Czytelników zna cmentarz Greenwood, do którego zawożą zwłoki większej części tych, którzy umierają w New Yorku i Broklynie? Powiększej części tylko ci z naszych rodaków, którzy w powyżej wymienionych lub sąsiednich miejscowościach mieszkają. Greenwood cmentarz obejmuje 600 akrów, ma drogi dla powozów, które w jednej linii mierzyłyby 22 mile; ścieszki razem 18 mil długie, 26,000 lotów familijnych — od r. 1840 pogrzebano tam 240,000 ludzi. Jest to piękne miejsce, posiadające naturalne kotliny i pagórki, które zużytkowano, o ile na to pozwoliły pieniądze i czas. Greenwood posiada osiem jeziorek, z których każde ma fontannę — trawa tam jest miękką, jak zielona felpa. Są tam drzewa, które natura zasadziła, obok nich drzewa zasadzone przez ręce ludzkie, wszystkie utrzymywane w największym porządku, lecz kwiatów zobaczysz tam mniej, jak na którymkolwiek innym cmentarzu. Zdaje się, że ci którzy spoczywają w Greenwood gardzą tak tanią ozdobą jakiemi są kwiaty.

Jest dzwon, w który uderzają przez cały dzień; a dźwięk jego i odgłos dłutka rzeźbiarzy, mięszany ze świergotaniem konika polnego i zgrzytaniem kół powozów po piasku dróg są odgłosem, który przerywa ciszę w tem olbrzymiem mieście umarłych.

Tu oto widzisz niezmierne sklepienie, które może zawierać w sobie 15,000 umarłych. Słynny Beecher spoczywa tam i oczekuje towarzyszy. Tu zaś spoczywa John Roach, ów główny budowniczy okrętów, który nie tak dawno umarł na tę samą chorobę, która i jenerała Granta z tego świata zabrała. Dalej widzisz wspaniały pomnik, wystawiony przez starego kapitana okrętu pietnaście lat przed jego śmiercią. Przypatrz się temu oto pomnikowi, który wygląda jak świątynia. Nieznaną mi jest osoba która pod nim spoczywa; wiem atoli że został wykonany przez więźniów w domu poprawy w Sing Sing. Ów lot Schermerbornów należy do tej familii, nim miejsce owo zostało przeznaczone na cmentarz. Tak samo ów obszerny lot, na którym widzisz cały szereg nagrobków. Stał tu kiedyś kościół, obok którego chowano także umarłych. Gdy trzeba było usunąć kościół, zebrano wszystkie kości tam się znajdujące. Miejsce, gdzie je pochowano oznacza ów pomnik i owe grobowce.

Tu oto znajduje się najdroższy i zarazem najbardziej interesujący pomnik ze wszystkich. Pod nim leży to co pozostało po młodej damie, która w 17 letnią rocznicę swych urodzin, gdy się udawała na bal, wypadła z powozu i zabiła się. W pomniku znajduje się figura przedstawiająca ową damę w naturalnej wielkości i ubraną tak jak w dzień jej śmierci. Koronki, wstążki, kwiaty i klejnoty są wiernie oddane w alabastrze — kosztowało to $45,000. Dalej widzisz pomnik i bronzowe popiersie Horacyusza Greeley; piedestał przedstawia zwyczajny pług, pióro, zwitek papieru i młodego Greelego ustawiającego czcionki. Tuż znajduje się pomnik sześciu braci Brown'ów, bankierów, którzy wspólnie utonęli podczas nieszczęścia na morzu. Obok tego pomnika znajdujemy inny wystawiony dla strażaków, którzy utracili życie podczas pożaru. Jest tam figura strażaka, trzymającego niemowlę na ręku. Na podstawie pomnika są wyryte wszystkie sprzęty i t. d. połączone z zatrudnieniem strażaka.

Tu dalej jest lot w którym spoczywa pięć siostr — stare panny, z których najmłodsza liczyła lat 100, najstarsza 117 — wszystkie poumierały wkrótce po sobie. Nazywają to miejsce „spoczynkiem starych dziewic". Bardzo pięknym, w stylu wschodnim, jest pomnik C. K. Garrison'a byłego burmistrza miasta San Francisco. Pomnik dla poległych żołnierzy zajmuje człowieka na każdym cmentarzu; lecz pomnik w Greenwood przewyższa wszystkie inne. Niezmierna wieża jest z czarnego i szarego marmuru. Figury przedstawiające cztery dywizye zostały ulane z zabranych armat. Płot ogradzający ten pomnik składa się z karabinów z bagnetami. Smutek owładnie serce, gdy człowiek spojrzy na wielki ten okrągły lot, w którym spoczywa 105 niepoznanych ofiar pożaru teatru w Brooklynie w r. 1876. Greenwood jest wielkiem muzeum śmiertelności.

Cholera na okręcie „Alesia".

New York, 23 września. Parowiec „Alesia" z Neapolu i Marsylii, który wczoraj z 600 pasażerami przybył do tutejszego portu, miał między nimi także chorych na cholerę azyatycką. Ośm pasażerów umarło podczas podróży, 4 chorych znajdowało się jeszcze na okręcie. Parowiec został natychmiast z pasażerami odesłany do West Bank w niższej zatoce. Alesia wypłynęła z Neapolu w dniu 30 sierpnia a z Marsylii w dniu 3 września. Z tych, którzy zachorowali podczas podróży uległo 6, 4 pasażerów i 2 majtków, (Włosi), cholerze, dwóch innych innym chorobom. Pochowano ich w morzu. Chorych na cholerę wysłano do lazaretu w Swineburne Island, innych do Hoffman Island. Okręt pozostanie w niższej zatoce dopóki nie zostanie zupełnie wyczyszczony i wydymiony.

Cholera, która wybuchła na parowcu Alesia, jest najgorszego gatunku; śmierć nastąpiła w każdym przypadku i to wkrótce po zachorowaniu.

W dziewięć dni po wypłynieniu wydarzył się pierwszy wypadek choroby. Luigi Maria, pasażer międzypokładowy, zachorował pierwszy i cierpiał niezmiernie przez trzy dni, poczem umarł.

W Neapolu i okolicy srożyła się cholera, gdy okręt opuścił tamtejszą przystań. Wszyscy, którzy na okręcie zachorowali, weszli na statek w Neapolu.

Zdrowi pasażerowie, których umieszczono na wysepce Hoffman's Island są zadowoleni ze swego położenia. Ludzi, jako i ich bagaże przewietrzono natychmiast po wylądowaniu za pomocą waporów siarczanych. Z przewietrzeniem parowca pospieszono się także. Pasażerowie i majtkowie pozostaną w kwarantannie najmniej przez tydzień, a może i przez dłuższy czas.

Washington, 23 września. Hamilton, naczelny lekarz floty, uspokająco wyrażał się o cholerze wybuchłej na owym okręcie. Doświadczenia okazały, że cholera nie powstaje w Stanach Zjednoczonych, gdyż ani ziemia tutejsza, ani też i klimat nie sprzyjają rozwinięciu się tej zarazy. Może powstać tylko przez wniesienie z innych krajów, a wszystkie zarazy, które tutaj się szerzyły od r. 1832 zostały przez cudzoziemców wniesione. Władze zdrowia w wszystkich portach są obeznane z tym faktem i starają się o ile możności, aby zapobiedz wniesieniu zarazy. Wszystkie kwarantanny zostały uwiadomione, aby okręty przybywające z Włoch zostały wstrzymane, aż do dalszych rozkazów po zbadaniu zdrowia ludzi na nich się znajdujących.

Śmierć w skutek zbytniego sznurowania.

Młoda i piękna Sydonia Roth, primadonna teatru darmstadzkiego, uległa w tych dniach w Nanheimie, podczas koncertu wydanego tam z okazyi imienin panującego księcia, atakowi apopleksyi mózgowej, wywołanej zdaniem lekarzy, zbytniem ściskaniem się. Artystkę odwiezio no konającą z sali koncertowej.

Ze świata płci nadobnej.

* Anny Narcysa Tucker, mieszkajaca w Americus, Ga., liczy lat 60 a jest przytem nadzwyczajnie tłusta. Niedawno temu chciała odwiedzić przyjaciół. Tymczasem drzwi wagonu nie były dość szerokiemi dla niej, musiała więc podróż odprawić na wagonie otwartym (flat-car).

— Panna Delia Buk w Apollo, Pa., jest najcięższą dziewczyną z całego St. Pennsylvania. Waży 403 funty, a liczy dopiero lat szesnaście. Przytem jest atoli tak zwinną i zgrabną jak każda chudsza panna.

— Młoda pewna niewiasta podała w jednem z czasopism wychodzących w San Antonia, Tex., następujące ogłoszenie; „Wyraźnie oświadczam niniejszem, że mąż mój nie jest negrem: matka moja była kreolką a ojciec Indyanem ze szczepu Cherokee, matka mego męża była Indyanką ze szczepu Comanche a ojciec zaś jego był Niemcem."

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Od połowy czerwca aż do obecnej chwili, jak zapewnia „Kuryer Warszawski", wydział kancelaryi oberpolicmajstrza miasta Warszawy, zajmujący się przesiedleniami, otrzymał przeszło 1000 podań od cudzoziemców, pragnących przyjąć tamtejsze poddaństwo. Dotychczas ci wszyscy, którzy składali wymagane dowody, a główne świadectwo pięcioletniego zamieszkania w kraju, odmowy nie doznali, z wyjątkiem c u d z o z i e m c ó w ż y d ó w, gdyż prośby ich są kategorycznie odrzucane. Aby uniknąć mogących się zdarzyć podejść, postanowiono, żeby cudzoziemcy, składający dowody, przy podaniu składali metryki, zalegalizowane przez ambasady i konsulaty rosyjskie za granicą, gdyż wówczas tylko będzie wiadome stanowczo wyznanie osoby, starającej się o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego.

— Gwałty na Podlasiu nie ustają. Zabiera rząd rosyjski w Białej na Podlasiu kaplicę katolicką, skasowaną w r. 1884 na prawosławną i sadowi tam siostry miłosierdzia prawosławne. Kaplica ta była przy szpitalu św. Karóla. Kaplica ta teraz ma się nazywać Ś. Maryi Magdaleny a ma być niebawem na prawosławną urzędownie „poświęconą" t. j. ostatecznie zrabowaną.

— Do uniwersytetu w Kijowie 400 kandydatów podało prośby o przyjęcie w poczet słuchaczów; zwierzchność uniwersytetu przeszło 100 próśb odrzuciła. Starozakonnych dopuszczono do uniwersytetu 60. Stało się to na zasadzie znanego ogólnika ministra oświecenia.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Kolonizacya.

Korespondent poznański do „Gazety Kolońskiej" donosi, że tymczasem komisya kolonizacyjna odstąpiła od dalszego nabywania dóbr dla tego, że obszar 5 mil kwadratowych (około 30,000 hektarów) przez nią zakupiony zupełnie wystarcza do przedsięwzięcia kolonizacyi na większą skalę. Tymczasem chce komisya z kolonizacyą poczynić pewne doświadczenia, a w roku przyszłym rozdzieli między osadników niemieckich 10,000 hektarów. Przy tej sposobności wyraża korespondent życzenie, aby komisya kolonizacyjna jeszcze więcej niż dotychczas obniżyła cenę zakupna dla osadników i naśladowała w tem Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II, którzy jeszcze wiele większe sumy wyrzucali na kolonizacyą na wschodzie, a o zwrocie wydanych funduszy wogóle nie myśleli.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Grudziądzki „Geselliger" pisze: W jednej szkole w pobliżu Chełmży zaszła taka scena. Policyant sprowadził do szkoły przymusowym sposobem chłopca, który za szkołą biegał. Za chłopcem przyszła matka, żeby nauczycielowi powiedzieć, że chłopaka nie będzie posyłała do szkoły, bo jej w domu potrzebny. Gdy nauczyciel nakazał jej stanowczo wynosić się z swego pokoju, kobieta pochwyciła pantofel z nogi, i zaczęła nauczyciela przyzwoicie po czułej buzi okładać; chłopak zaś dobył kozika z kieszeni i żgał nauczyciela po głowie. Naturalnie, że odpokutują oboje za to.

— *Zelgoszcz.* W nocy z 30 na 31go z. m. o pół na 3-ej godziny powstał tu pożar, który tak szybko się na 3 domy mieszkalne i jedną stajnię rozszerzył, że mieszkańcy tych domów w koszulach ucieczką życie ratować musieli. Jedenaście ubogich rodzin straciło niemal całe swoje mienie, nawet pieniądze jedni stracili. Na szczęście że wiatr dął od wsi; w przeciwnym razie byłaby cała wieś stała pastwą płomieni. Z jakiej przyczyny ów ogień powstał, nikt nie wie.

— *Golub.* Ztąd donoszą, że w pogranicznem miasteczku po stronie rosyjskiej w D o b r z y n i u smutna zaszła scena. Ponieważ wielu mieszkańców Golubia i okolicy — tak piszą do „Geselliga" — zostało wydalonych lub wyniosło się do Ameryki, przeto uczuwać się tu często daje brak rąk do pracy. Zdarzą się przeto często, że żydzi z Dobrzynia przechodzą granicę, nawet bez karty granicznej, i najmują się do różnych robot. Przeważnie zaś strzygą owce za znacznie niższą od tutejszych robotników cenę. Robotnicy więc okoliczni z powodu psucia ceny udawali się do władzy z zażaleniem, która też żydów bez karty granicznej często aresztować kazała. Żydzi ztąd przyobiecali swoją zemstę. Kiedy więc w Dobrzyniu odbywał się ostatni targ, a nań przybyli ludzie z tej tu strony, aby sprzedać to i owo, żydzi rzucili się na nich, potłukli im jaja w koszach, niszczyli masło zakupione, wyrywali z rąk kaczki i kury i puszczali je na wolność. Oburzenie ztąd po stronie pruskiej jest wielkie.

— W Gdańsku aresztowano, niedawno temu tamecznego kolektora pozasłużbowego majora de Cuvry, który wedle własnego zeznania sprzeniewierzył 26,000 marek urzędowych pieniędzy. Prowadził on handel drzewem, na którym w ostatnim czasie znaczne poniósł straty i chwycił się drogi oszustwa. Skrzywdził on wszystkich właścicieli losów zakupionych w jego kolekcyi, na które padły wygrane. Jedna z firm gdańskich traci około 50,000 marek, pewien stróż domowy 1500, jeden z urzędników 31,000 marek itd. Podobno chciał sobie odebrać życie, ale mu dwa razy nie puścił pistolet.

Germanizacya Górnego Szlązka.

Pod tym tytułem zamieszcza „Schlesische Zeitung", gazeta rządowa w Wrocławiu wychodząca artykuł zajmujący się znów krajem górnoszlązkim a szczególnie jego zniemczeniem. Nie stoi w tym artykule nic nowego, co już oddawien dawna gazety germanizatorskie nie przestawają powtarzać, zawsze jednak będzie dobrze przypomnieć, jakie to zamiary mają ci germanizatorowie.

Od 1742 r., a więc nieomal przez całe 150 lat, tak pisze owa gazeta, znajduje się Górny Szlązk pod berłem pruskiem, jednakowoż większość mieszkańców należy jeszcze dziś do narodowości polskiej! Nie może tego zrozumieć, choć tłómaczy to w części tem, że rząd pruski przez pewien czas zapomniał o testamencie króla Fryderyka Wielkiego, który bardzo wiele uczynił w celu germanizowania Górnego Szlązka. Germanizacya Górnego Szlązka bynajmniej nie jest żadną nowością, gdyż już król Fryderyk Wielki w przeszłym wieku, skoro tylko zdobył prowincyę szlązką, starał się wszelkiemi siłami o to, aby lud górnoszlązki niemczyć, utworzył kolonie niemieckie, i nietylko zakładał szkoły i kazał w nich uczyć wyłącznie po niemiecku, ale nawet nakazał proboszczom miewać przynajmniej co miesiąc kazania niemieckie, i nauki katechizmowe niemieckie, zakazał święcić na księży lub przyjmować do klasztorów takich, którzy nie władali językiem niemieckim itp. Nie udało się to naturalnie, boć głową muru przebić nie można. Aby zaś naprawić, co zaniedbano od czasów Fryderyka Wielkiego, t. j. aby Górny Szlązk ostatecznie zniemczyć, podaje autor artykułu najrozmaitsze środki wcale nie nowe, których już nieomal wszystkich używali i używają. Przyznaje się przytem otwarcie, że chodzi tu po prostu o wynarodowienie ludu górnoszlązkiego, o w y t ę p i e n i e j ę z y k a o j c z y s t e g o, a nie, jak to tak często germanizatorzy po faryzeuszowsku utrzymują, o obronę niemczyzny przeciw niebezpiecznej agitacyi polskiej, o to jedynie, żeby lud polski nauczył się po niemiecku.

Pierwszym środkiem germanizacyi ma być s z k o ł a. Otóż już od początku walki kulturnej, a więc z jakie 15 lat, uczą w szkołach tylko po niemiecku; nauczycieli jest trzy razy tyle, co dawniej, — a nie widać jakoby po wsiach przez szkołę niemczyzna się wzmogła. Gdzie nie działają inne okoliczności, jak np. w miastach, w okolicach hutniczych i górniczych, gdzie dzieci po za szkołą wiele słyszą po niemiecku, tam szkoła niewiele się przyczynia do zniemczenia.

Autor artykułu doradza jeszcze p o w i ę k s z y ć l i c z b ę n a u c z y c i e l i, p o b u d o w a ć n o w e s z k o ł y, z a ł o ż y ć n o w e s e m i n a r y a n a u c z y c i e l s k i e i p o w i ę k s z y ć d o c h o d y g ł ó w n y c h n a u c z y c i e l i. Zdaje się że to wszystko nie podobna wykonać, gdyż na Szlązku już dosyć, może nawet za wiele szkół i nauczycieli, a ciężary szkólne także dosyć wysokie, a zresztą, czyżby przez takie podwyższenie ich lud górnoszlązki nabrał większej miłości do mowy niemieckiej? Podatków nikt chętnie nie płaci, a Górny Szlązk to kraj ubogi. Dalej powiada autor: Górny Szlązk trzeba dla tego zniemczyć, ponieważ należy do niemieckiego państwa, w którem tylko jeden język niemiecki panować powinien. Jest to stara piosenka germanizatorów. Czyż niemieccy socyaliści, którzy nie umieją po polsku, a chcą obalić cały porządek społeczny, są lepszymi poddanymi od polskich Górnoszlązaków? Cesarstwo austryackie ma około 20 różnych narodowości i języków, pomimo tego jest starszym od pruskiego królestwa, a przeżyje może nie jedno państwo, w którem panuje jeden tylko język.

Dalszemi środkami germanizacyi kraju podług owej gazety mają być: s z k o ł y t. z. u z u p e ł n i a j ą c e, do których powinny chodzić dzieci opuściwszy szkołę zwyczajną, a które już w niektórych miejscowościach zaprowadzono; posyłanie rekrutów górnoszlązkich do okolic czysto niemieckich, (co już od dawna czynią), i wreszcie używanie języka niemieckiego nietylko we wszystkich królewskich urzędach, ale i we wszelkich prywatnych stósunkach. Każdy Niemiec na Górnym Szlązku, czy właściciel dóbr czy fabryki, czy kupiec, czy rzemieślnik nie powinien inaczej mówić z Górnoszlązakami jak po niemiecku. Już też jak niemieckie gazety doniosły, rzeczywiście w król. hutach, jako też i we fabrykach p. v. Thiele-Winkler nakazano robotnikom mówić pomiędzy sobą po niemiecku. Wszystkie te środki jednak jak sam autor artykułu przyznaje nie są dosyć skuteczne, aby zrobić Górny Szlązk krajem niemieckim. Największy i najskuteczniejszy udział ma brać w germanizacyi K o ś c i ó ł.

Katolik.

Pod Austryakiem

Galicya.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Donoszą z Jezierzan: O ile dotąd dowiedzieć się można, na kilka mil w około dało się czuć trzęsienie ziemi. Głębiami jezior, których tu jest bardzo wiele, trzęsienie było silniejsze, na wyżynie stepowej słabsze. Szkód nie wyrządziło żadnych; grzmot podziemny trwał przeszło minutę.

Ze Sinkowa (nad Dniestrem) dochodzą następujące szczegóły: O godzinie 7 minut 30 rano dnia 1 września usłyszano tam silny grzmot podziemny, a prawie równocześnie poczęły brzęczeć szyby i talerze i szklanki mieszczące się w kredensie. Trzęsienie trwało 5 — 7 sekund. Ludzie we wsi zauważyli również trzęsienie. W domach chłopskich garnki z wodą nastawione na zgotowanie obiadu powywracały się, wieśniacy zaś, którzy orali, opowiadali, że konie spłoszyły się i stawały dęba. W Skale odległej od Sinkowa o 4 mile nie skonstatowano trzęsienia; natomiast w Borszczowie odległym o 3 mile dało się ono czuć, jednakże bardzo słabo.

— W gminie Uherco Niezabitowskie, w powiecie gródeckim, wybuchł 3. b. m. o godzinie 12 w południe straszny pożar, który w jednej chwili ogarnął 49 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zniszczył tak te budynki jak i całą krescencyę do szczętu. Przeszło dwieście osób pozostało w największej nędzy, bez dachu. Szkoda, prawie w całości nieubezpieczona, wynosi blizko 100 tysięcy zł. Pożar powstał wskutek nieostrożności dzieci, które w nieobecności rodziców, zajętych zbiorem zboża, bawiły się zapałkami. Jedno z tych dzieci zginęło w płomieniach. W pierwszej chwili po katastrofie zawiązał się komitet pomocy pod przewodnictwem starosty hr. Ponińskiego i prezesa rady powiatowej p. Wł. Niezabitowskiego.

Rozmaitości.

* Przez 129 dni leżała w letargu, żona niejakiego „Indian Dave" w Saybrook, Conn. Gdy się z niego obudziła, umarła natychmiast. Lekarz, który ją w tym czasie odwiedzał, nie mógł jej obudzić i bardzo rzadko cokolwiek płynnej potrawy do jej żołądka wprowadzić. Chudła widocznie i była nareszcie podobną do kościotrupa. Gdy nareszcie się obudziła z nieprzytomności, podniosła i obejrzała się, a wydawszy straszliwy okrzyk padła nieżywa. Była córką negra i Indyanki a jest faktem udowodnionym, że tacy mięszańcy, których nie ma wielu, bardziej podlegają letargowi, jak inni ludzie.

* Starym osłem zdaje się być niejaki Gwin Morris. Liczy lat 75 a jego żona 68. Są to ludzie zamożni i mają cały szereg zamężnych córek i żonatych synów. Piękną włość posiadali w Spencer, w Owen powiecie Ind. Niedawno temu odwiedził cioteczny brat p. Morris i przyjaciel z młodości także już starzec starą tę parę i został przez p Morris serdecznie przyjęty, gdyż go nie widziała już przez lat 16. Była tak uradowaną, że go nawet pocałowała. Z tego powodu tak się markocił stary, siwowłosy jej mąż iż posądzał nareszcie żonę o niewierność. Nie mówił jej atoli nic, lecz sprzedał potajemnie całą własność a potem wyjechał, pozostawiając żonie, która niczego się nie spodziewała, uwiadomienie piśmienne, że już dłużej z nią żyć nie będzie. Udał się podobno de Missouri.

* I któżby śmiał teraz powiedzieć, że Milwaukee nie jest miastem postępu? Panie tamtejsze okazują się w teatrze — bez kapeluszy, które powierzają przy wchodzie pewnej niewieście. Tak podobno się dzieje w tak nazwanym „miejskim teatrze.

* Stan Kansas liczy na mocy zdanych z ostatniego obliczenia ludności 1,578,225 mieszkańców i 114 miast liczących przeszło 1000 dusz. Najzaludniejszym powiatem jest Sedgwick powiat, w którym leży miasto Wichita, bo ma 48,833 mieszkańców. Następuje Leavenworth powiat z 46,500 i Shawnee pow., (powiatowem miastem jest Topeka) z 46,360 mieszkańcami.

* Niejaki John Hostetter w Perry powiecie miał w tych dniach to szczęście, że żona jego porodziła trojęta — dwóch chłopców i dziewczę. Szczęśliwy ojciec, który niezawodnie jest demokratą, dał im następujące imiona: Grover, Cleveland i Frances, o czem doniósł prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Ten podziękował mu za to i oświadczył, że się spodziewa, że dzieci noszące jego i jego żony imiona wyrosną na tęgich i dobrych obywateli.

* *W Madrycie* zmarła w tych dniach hrabina Casa Miranda, która była wychowawczynią pierwszej żony króla Alfonsa XII., od chwili, gdy księżniczka Mercedes liczyła rok życia i opuściła pupilkę swoją dopiero w dniu ślubu. Arcyksiężniczka austryacka Krystyna, poślubiwszy następnie po śmierci Mercedes króla Alfonsa odwiedziła sędziwą hrabinę Miranda i zapytała w rozmowie, jakim sposobem udało się zmarłej posiąść tak gorącą miłość małżonka. „Moja Mercedes" — odparła hrabina — miała trzech potężnych sprzymierzeńców: łagodne oczy, czarujący uśmiech i dziecinne usposobienie. Pojmuje wasza królewska mość, że gorący Hiszpan wobec tego oprzeć się nie był w stanie".

Sprawozdanie Rządu Centralnego „Związku Narodowego Polskiego"

od dnia 1-go lipca 1886 r. aż do sejmu

w St. Paul.

	Dochód.	Rozchód.
Fundusz żelaz.	$1,776.30	„ „
„ bieżący	1,956 25	1,994 54
„ wstęp.	1,223 00	„ „
„ odznak	1,607.50	1,446.65
„ dyplom.	23.00	„ „
„ pośm.	15,413.22	14,250.00
Razem	21,999 27	17,711.19
Rozchód	17,711.19	
Pozostaje	$4,288.08	
Stan kasy na sejmie VI	513.18	
Razem	4,801.26	
Wypożyczono „Zgodzie"	1,012.81	
Gotówka w kasie	$3,788.45	

Ogólny fundusz Związku.

Fundusz żelaz.	$3,161.76
„ bież.	2,717.36
„ pośm.	2 649 67
Razem	$8,528.79
Wypożycz. „Zgodzie"	$4,740.34
Gotówka w kasie	3,788.45
Fundusz na wygnańców	98.10
Fund. na skarb narodowy	83.63
Fundusz na dom św. Każmierza w Paryżu	3 50
Gotówka w kasie	$3,973.68
Zaległość grup związkowych	$2,427.79

Stan grup i członków.

Związek liczył na Sejmie VI	48 grup	i 1,893 czł.
Przystąpiło	45 „ „	2,430 „
	93 „ „	4,323 „
Wykreślono, wystąpiło lub umarło	6 „ „	1,113 „
Pozostaje	87 „ „	3,210 „

„Zgoda" w roku bieżącym odebrała zapomogi $608.83
Sekretarz jeneralny „Związku Narodowego" pobiera pensyą roczną $700
Redaktor „Zgody" $1,000
Sekretarz „Zgody" $600
Redakcya „Zgody" pozostaje w Milwaukee, Wis.

East Chicago.

Po za granicą Stanu Illinois w Lake powiecie, Ind., jest miejscowość znana pod nazwą East Chicago. Kilka kompanii wspólnie zamierzają założyć tam różne przedsiębiorstwa. Kompaniami temi są: „Calumet Canal & Improvement Co"., i „State Line & Indiana City R. R. Co". Do planu ich należy wykopanie kanału trzy i jednę ósmą mil długiego, 250 stóp szerokiego i 16 stóp głębokiego od pewnego punktu nad Grand Calumet rzeką wprost do jeziora Michigan. Na końcu kanału zostanie urządzona przystań. Kanał będzie wpadał do jeziora w odległości 20 mil od Chicago a 10 mil od South Chicago. Poboczny kanał połączy go z jeziorem Berry, George, Wolf i Hyde. Przez główny kanał będzie można skorzystać z 15 mil nad Grand Calumet rzeką na różne przedsiebiorstwa, dawniej było trzeba płynąć 15 mil rzeką z przystani w South Chicago. Nad kanałem poczęto już pracować, jako i nad koleją Chicago & Calumet Terminal, która będzie prowadziła z Blue Island do toru będzie się łączyć z Rock Island Pennsylvania koleją. W Rock Island i Grand Trunk, a pomiędzy tem miejscem a jeziorem z Illinois Central, Pan Handle, Western Indiana, Michigan Central, Nickel Plate, Chicago & Atlantic, Louisville & New Albany, Pittsburg & Fort Wayne, Lake Shore i Baltimore & Ohio kolejami. State Line i Indiana kolej, która należy właściwie do Pennsylvania kolei zostanie ukończoną w przeciągu 60 dni; prowadzi z Hegewisch, Ill., do granicy pomiędzy Illinois i Indiana, na południowy wschód do Hammond i złączy się z Fort Wayne torem nad wybrzeżem jeziora. Fort Wayne dochodzi już do Hegewisch za pomocą jej gałęzi, South Chicago i Southern kolei, tak iż będzie miała po ukończeniu tej nowej kolei pas łączący South Chicago, Colehour, Hammond, Hegewisch i sąsiednie miejscowości. Główne dworce będą się znajdowały w East Chicago i przy Kennedy Ave., pomiędzy Hammond i jeziorem. Kompania Fort Wayne kolei obowiązała się przesełać po cztery pociągi w każdym kierunku dziennie aż do Kennedy Ave. Zawarto już kontrakty z kompaniami, które w 60 dni po ukończeniu kolei rozpoczną budowę fabryk. Nazywają się East Chicago Rolling Mill Co. i East Chicago Rolling Mills & Horseshoe Works. Są to dwie nowe kompanie uorganizowane za pomocą kapitału ze wschodnich Stanów. Pierwsza posiada $500,000 kapitału i będzie wyrabiała 100 ton gotowego towaru dziennie; druga zaś posiada $750,000 a będzie wyrabiała 1,000 sądków podków końskich dziennie.

Kronika kościelna.

Kościół katolicki znaczne zrobił w w ostatnich czasach postępy w Skandynawii. Wielu luteranów w Stockholmie nawróciło się na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Protestanci tamtejsi są bardzo liberalnymi dla katolików. Podczas wystawy fantowej (fair) zebrano 38,000 franków, które po większej części zostały ofiarowane przez nie-katolików. Emancypacya kościoła katolickiego w Danii istnieje dopiero od r. 1848. Obecnie jest tam 4000 katolików z 30 kapłanami; w szkołach uczą po większej części Siostry. O. O. Jezuici mają kolegium w Kopenhadze, do którego uczęszcza przeszło 40 młodych ludzi. W Norwegii przed r. 1845 ksiądz katolicki nie mógł przebywać pod karą śmierci. Dwadzieścia lat temu było tam tylko 130 katolików; dzisiaj jest ich przeszło 800 z 20 kapłanami. Siostry miłosierdzia zarządzają dwoma lazaretami i ośmiu szkołami.

— Z Irlandyi przybyło w tych dniach dwunastu niedawno wyświęconych, kapłanów którym powierzono misye po różnych miejscowościach zwłaszcza na zachodzie.

Humor i prawda.

Pewien obywatel kansaski udał się w tych dniach także na wystawę do Lincoln. Tu spotkał przyjaciela, którego już dawno nie widział. Gdy już chciał odjeżdżać, podarował mu tenże na pamiątkę piękny dalekowidz.

„Dziękuję ci, Karólu," odrzekł obdarowany, „dziękuję ci serdecznie, — lecz —"

„Lecz co?"

„Jak to się otwiera, gdy człowiek chce się wódki napić?"

— Stary Jones ma syna w kolegium. Synalek atoli jest rozrzutnym, tak, że ojca utrzymanie jego kosztuje znaczne pieniądze. Pewnego czasu przybył go odwiedzić.

„Tomaszu," powiada, „czy dostałeś odemnie w przeszłym tygodniu list rejestrowany z 50 dolarami?"

„Tak jest, ojczulku."

„Założyłbym się, że z tego już nic nie masz?"

„To się, mylisz, ojcze; mam jeszcze kopertę tego listu, która się znajduje w moim stoliczku."

— Żona (podczas śniadania): „Chciałabym się dzisiaj udać do miasta i kupić materyi na kilka sukien, gdyby była pogoda. Jakie powietrze przepowiada dzisiejsza gazeta?"

Mąż (zaglądając do gazety): „Deszcz, gradobicie, grzmot i błyskawica."

†

Nekrologia.

— W Tarnowie umarł w dniu 3 bm. Ryszard Zawadzki.

— W Grominsku pożegnał się z życiem doczesnem w dniu 3 września Edward Dzwonkowski.

— W Turylizu na Podolu umarł w tych dniach ks. Teofil Lisieniecki.

— Kilka tygodni temu zmarł w Sieradzu Franciszek Anczykowski, niegdyś wachmistrz 4 pułku strzelców b. wojsk polskich, dożywszy lat 93. Stary żołnierz niby relikwię przechowywał swój mundur i w nim też dał się pochować.

To i owo.

* W Kearney pow., Kas, daje się czuć brak robotników rólniczych.

* Nowy budynek sądowy w Winona, Minn., będzie kosztował $103,000.

* Lekarz pewien odkrył w tych dniach numer stary gazety wydawanej w r. 1799 w Georgetown, w której stoi, że Jerzy Washington nie umarł śmiercią naturalną, lecz że lekarze, których kazał przywołać z powodu zaziębienia tyle mu puścili krwi, iż musiał umrzeć.

* Jay Gould kupuje znaczne obszary gruntów na zachodzie Gould chce tylko posiadać wszystkie te grunta, które graniczą z jego własnością t. j. kolejami przez niego posiadanemi.

* W Evansville, Ind., obchodzono w dniu 22 bm. rocznicę zbratania się, „niebieskich" i „szarych". (The Boys in „blue" and „gray." Tak nazywają tu powszechnie tych którzy brali udział w wojnie domowej. Pierwszy wyraz oznacza tych, którzy walczyli w wojsku północnem, a drugi południowców a to dla tego, że pierwsi mieli mundury granatowe, drudzy zaś szare). Około 40,000 osób brało udział w uroczystości.

* Wszystkie prawie czasopisma donoszą od dwóch miesięcy, że znany Jay Gould został dziadusiem. W tem nie ma nic dziwnego. Inną by było rzeczą, gdyby był został babusią.

* Mieszkańcy terytoryum Montana szczycą się, że kartofle rosnące się na roli montańskiej są najlepszemi w całym świecie.

* Farmer pewien w Atlanta, Ill., sprzedał w tych dniach 7 świń z których każda ważyła po 715 funtów. Jedna ważyła 811 funtów.

CHICAGO.

Przepowiednia, że cena węgli pójdzie w górę spełniła się. Poszła w górę o 25 c. na tonie. Obecnie kosztują tak nazwane „Nut“ i „Range“ po $7.25 a „Egg“ po $7.00 tuna. Cena ta zostanie niezawodnie jeszcze podwyższoną, dla tego powinienby każdy jak najrychlej się zabezpieczyć w węgle potrzebne na zimę.

— Zdaje się, że projekt wybudowania w południowej części miasta kolei wzniesionej (elevated railway) się sprawdzi. Kolej będzie w ogóle 22 mile długa i ma kosztować około 12,000,000 dolarów. Będzie naturalnie miała kilka odnóg i zostanie doprowadzoną aż do 97mej ulicy w South Chicago. Będzie miała dwa tory.

— Skandynawie tutejsi wybrali komitet złożony z 21 członków, którzy się mają zająć przyjęciem żołnierzy swedzkich, norwegskich i duńskich, którzy przybędą do wielkiego obozu między-narodowego w pobliżu Chicago urządzonego. W ogóle przybędzie 22 oficerów i 3 oddziały skandynawskie.

— W tych dniach rozpoczęto budowę nowej kolei konnej, która pójdzie po North Ave. od Clark str. do Milwaukee Ave.

— A. B. Parsons, jeden z siedmiu na śmierć skazanych anarchistów przesłał w tych dniach do różnych czasopism komunikacyę, napisaną bez wiedzy innych skazańców i nawet ich obrońców, w której protestuje przeciwko wyrokowi skazującemu go na śmierć. Kończąc takową powiada, że nie przyjmie zmiany kary śmierci na więzienie, gdyż jest niewinnym i żąda tylko sprawiedliwości.

— Anarchiści rozsiewają po mieście plakaty podburzające robotników do gwałtów i zachęcające ich, iżby nie zezwolili pod żadnym warunkiem na stracenie ich towarzyszy. Plakaty te zostały drukowane w Nowym Yorku.

— Już dwa tygodnie temu grozili strajkiem konduktorzy i woźnicy wagonów na liniach kompanii kolei konnych w zachodniej dzielnicy miasta. Chodziło o podwyższenie płacy, jako i o to, iżby żaden z nich nie pracował mniej jak 10 godzin dziennie. Kompania zapobiegła strajkowi przez przyjęcie ostatniego warunku i podwyższenie myta o jeden cent na godzinę.

— W przeszłym tygodniu bawił w Chicago indyjski książe Thabore Sahib Limbdi, podróżujący pod nazwiskiem Sir Jasval-singjee. Liczy dopiero lat 28, lecz jest bardzo uczonym człowiekiem. Wraca z Europy, gdzie podróżował po wielu krajach, aby się obeznać z obyczajemi i zwyczajami każdego z nich.

— Manifest anarchisty Persons nie podoba się jego towarzyszom. Louis Lingg i George Engel wysłali że swej strony komunikacyę do organu „Most'a“ w Nowym Yorku, w której radzą anarchistom, ażeby „byli mężami!“

— Pod siedzeniem wagonu kolei konnej znaleziono w tych dniach w pobliżu Cottage Grove Ave. „bombę“. Składała się z kawału rury gazowej, do której za pomocą drutu, który przez rurę przechodził, był przymocowany nabój, ten zaś za pomocą szczegółowego przyrządu był połączony z maszyneryą podobną do zegaroskładu.

— W piątek po południu została aresztowaną Lucy Parsons, żona anarchisty skazanego na śmierć. Aresztowano ją ponieważ rozdawała na rogu Fifth Ave i Randolph ulicy drukowane egzemplarze komunikacyi czy też odezwy jej męża, o której powyżej wspomnieliśmy.

Na stacyi policyjnej obiecano ją puścić na wolność, jeżeli przyrzecze, iż pamfletów po ulicach nie będzie rozdawała. Lecz tego nie chciała uczynić i poczęła je znów rozdawać pomiędzy na stacyi policyjnej obecnymi policyantami i obywatelami. W książce policyjnej zostało jej nazwisko zapisane: Lucy Parsons. Wiek: 32. Narodowość: Kolorowa. W celi swej była bardzo spokojną i cieszyła się że jest „męczenniczką za dobrą sprawę“. „Nie uczynię nic“, mówiła Lucy, „aby odzyskać moją wolność, a jeżeli włożycie na mnie karę pieniężną, to nie mogę jej zapłacić, lecz pójdę do więzienia.“ Do więzienia atoli nie poszła, gdyż zjawił się jeden ze zatrudnionych w „Arb. Zeitung“ i stawił $25 kaucyi, poczem ją puszczono na wolność.

Lucy Parsons została aresztowaną; ponieważ przekroczyła rozporządzenie miejskie, na mocy którego nie wolno po ulicach i publicznych miejscach rozdawać pamfletów, ogłoszeń, kart biznesowych i. t. d.

A. B. Parsons, dowiedziawszy się o uwięzieniu żony, powiedział, iż pisał list swój w celu, aby ten został rozpowszechniony i że nie wierzy, iż żona jego wiedziała, że występuje przeciw prawu rozdawając egzemplarze listu jego pomiędzy publicznością.

— Black, obrońca anarchistów, który się w tych dniach udał do Nowego Yorku, by znaleźć adwokatów, którzyby sprawę anarchistów wnieśli przed najwyższym trybunałem Stanów Zjednoczonych, miał pododno przekonać adwokata jenerała Pryor, że sprawa anarchistów jest kwestyą tyczącą się całych Stanów Zjednoczonych. Pryor więc ma wnieść petycyę do najwyższego trybunału o tak nazwany „writ of error“. Gdyby trybunał najwyższy miał się zająć tą sprawą, to może potrwać i pięć lat, nim zostanie ostatecznie rozstrzygniętą.

— W Michael Reese lazarecie wykonali lekarze w piątek ubiegłego tygodnia operacyę, jakiej w Chicago jeszcze nie widziano. Przed południem oto przywieziono mocno pijanego człowieka, któremu ktoś uciął ucho wraz z częścią skóry głowy. Chciano już zawiązać straszliwą ranę, gdy jeden ze służby szpitalnej doniósł, że obcy człowiek mu powiedział, iż pacyent ma ucho w jednej ze swoich kieszeni. Przeszukano odzież rannego i w istocie znaleziono ucho owinięte kawałem gazety. Wyczyszczono nasamprzód ucho, a rozgrzawszy je w letniej wodzie przyszyto do głowy. Lekarze mają nadzieję, że ucho znów przyrośnie. Zdaje się, że ten, który ucho uciął, chciał winę swą o tyle poprawić, że ofiarze swej ucho oddał.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 255 osób, pomiędzy niemi 126 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: latowa choroba (dzieci) w 25, dyfterya w 14, tyfus w 10, suchoty w 10, kurcze w 10, zapalenie płuc w 10 przypadkach. Przypadkowo utraciło życie 9 osób, zabity został jeden człowiek, jeden popełnił samobójstwo i t. d.

— W obronie własnego życia zastrzelił w sobotę policyant Flaherty 24 lat liczącego John'a Grady na rogu Maine i Stearns ulicy. Grady znajdował się już kilka razy w więzieniu za rabunek.

— Obywatel Jankowski zaskarżył spółkę Sparr i Weiss, fabrykantów ram do drzwi i okien na Ohio ulicy, o $5000, ponieważ syn jego Jan nie przez swoją winę utracił dwa palce.

— Zwracamy uwagę Rodaków na fakt, że ob. Edward A. Fisher, były sędzia pokoju, daje radę w wszystkich sprawach legalnych, kolektuje pieniądze, wystawia legalne dokumenta, załatwia spadkobierstwa, przegląda tak nazwane „abstracts“, podejmuje się wystarać o pożyczkę na miejską realność i t. d. Mieszka pod No. 156 przy E. Washington ulicy.

— W River Forest (przedmieściu) został w niedzielę poświęcony nowy katolicki kościół, którego patronem jest św. Łukasz. Arcybiskup Feehan zajmował się osobiście ceremonią.

— Na czternaście lat do domu poprawy w Joliet pójdzie Dennis Callahan, który w marcu czy też kwietniu br. zastrzelił swego bratanka Garrett'a Callahan. Nieporozumienia familijne były powodem tego czynu.

Z Washingtonu.

Washington, 22 września. Kolejowa służba pocztowa rozpocznie się z pierwszym dniem października na Minnesota i Northwestern kolei pomiędzy Chicago i Freeport, Ill., na przestrzeni 105 milowej; w tym samym dniu zostaną po pierwszy raz użyte wagony pocztowe na Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei pomiędzy Chicago i North McGregor, Ia., *via* Milwaukee, Madison i Prairie du Chien, Wis.

-- Wydział dla spraw indyańskich pozostaje przy tem, że w szkołach indyańskich ma być uczony język angielski tylko. Atkins przewodniczący owego wydziału twierdzi, że Indyan wtenczas tylko może się stać człowiekiem użytecznym i zostać ucywilizowanym, skoro się nauczy języka angielskiego. Jeżeli ma zostać obywatelem amerykańskim, jak prawo tego żąda, to mu si rozumieć mowę ludu, konstytucyę i prawa.

— Naczelny lekarz floty został uwiadomiony że żółta febra ustała już w Key West. W ubiegłym tygodniu nie było żadnych zachorowań i tylko jeden przypadek śmierci skutkiem tej zarazy.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Do Milwaukee przybyło w tych dniach troje dzieci, z których najstarszy chłopak liczył lat 12. Dzieci te przybyły same z Europy do Ameryki. Przed dawniejszym już czasem ojciec ich posłał im ze Sheboygan bilety na podróż przez wodę, lecz nie dostał wcale odpowiedzi czy takowe doszły do miejsca przeznaczenia lub nie. Do biletów kolejowych, które były ważnemi aż do Sheboygan były przylepione karteczki z napisem: „Let the boys of at Milwaukee, Wis.“ Chłopcy stali bezradni i głodni na peronie dworca, gdy nimi się zajął niejaki Reuter. Temu opowiedzieli że ojciec ich znajduje się od 6 lat w Ameryce i że jego obecnie szukają. Krewny jakiś, który obiecał, że ich zawiezie do ich ojca, zmienił swe zdanie przybywszy do Baltimore i wyjechał do stanu Iowa, zabrawszy 10 marek, które posiadali, jako i cokolwiek żywności, którą z okrętu ze sobą zabrali. Dzieci były zupełnie zgłodniałe gdyż od czasu wylądowania w Baltimore nie jadły najmniejszej odrobiny. Człowiek ów postarał się o umieszczenie dla nich i począł ich ojca poszukiwać za pomocą ogłoszeń w gazetach. Właściciel fabryki pończoch, Jones Bloch, czytając ogłoszenie, przypomniał sobie, że człowiek noszący nazwisko ojca dzieci pracuje dla niego. I okazało się, że chłopcy w istocie znaleźli poszukiwanego ojca.

Śnieg.

W pobliżu Farmington, Maine, padał śnieg w dniu 25 Września.

Mróz.

Z Lynchburg, Va., donoszą że w nocy na 25 września był tam znaczny przymrozek. Najwięcej zniszczona tabaka. Trzecia część rolś n tabakowych zmarniała.

Dostał tyle, co chciał.

Z Dayton, O., donoszą w dniu 25 września: Wczoraj powiedział Daniel Aleksander Jerzemu Ziegler, że zapłaci za wszystką wódkę, którą on (Ziegler) wypije. Ziegler wypił 22 kieliszki „whiskey“ i runął na podłogę. Nie żył.

Samobójstwo.

Buffalo, N. Y. Aresztowano tutaj Alberta Lewandowskiego, pochodzącego z Chicago. Zarząd policyi uznał że mu brak piątej klepki. W celi do której go osadzono, powiesił się. Miał przy sobie $243 i tykiet na podróż kolejową do Nowego Yorku. (Zdaje się, że to był ten sam Lewandowski, który mniej więcej rok temu wyskoczył z pociągu dążącego do Nowego Yorku. Jeżeli się nie mylimy to wychorował“ się wtenczas w szpitalu w Jersey City lub też Newark Redak).

Czasopisma inne opiewają, że liczył około 60 lat.

Szczególna choroba.

Wiadomo, że w błotnistych okolicach Stanu Wisconsin rosną w niezmiernych ilościach borówki czerwone (cranberries), z których mieszkańcy tamtejsi znaczny mają dochód. W pobliżu Norway Ridge rośnie wiele tych jagod. W okolicy tamtejszej wybuchła kilka tygodni temu szczególna choroba, której głównemi oznakami są kurcze żołądkowe. Kilkunastu ludzi umarło skutkiem tej choroby; lekarze twierdzą, że przyczyną ich jest używanie do gotowania i picia wody tamtejszej, która zwyczajnie jest czystą, lecz się zepsuła skutkiem posuchy.

Pożar młynu.

W środę ubiegłego tygodnia spłonął w Albany, N. Y., młyn spółki Capron i Wolverton; wraz z młynem spaliło się 100,000 buszli zboża. trata wynosi $150,000 — zabezpieczenie $100,000. Ośmiu strażaków, którzy zajmowali się ratunkiem na pierwszem piętrze zdołano zaledwie ocalić. Policyanci obecni stawili drabiny, które były za krótkie, na swe ramiona i po nich dopiero mogli strażacy opuścić palący się budynek.

Straszliwy czyn.

O straszliwym czynie tkacza Henryka Riedel donoszą z Wilmington, Del. Liczy lat 33 i był dawniej zatrudniony w tkarni „Willmington — Mills.“ Kilka dni temu, gdy żona jego i 9 letni synek już się byli udali na spoczynek pogrążeni byli w głębokim śnie, udał się do wspólnego ich łóżka i za pomocą dwóch wystrzałów odebrał żonie i synowi życie. Następnie chciał samego siebie zastrzelić, lecz kula nie przebiła czaszki, zadała tylko bolesną ranę. Gdy po uwięzieniu go się zapytano, dla czego tak postąpił, odrzekł: „Nie powodzi mi się; chciałem umrzeć lecz zarazem nie chciałem żony i dziecka pozostawić bez opieki.“

Spustoszenie przez wodę.

Z San Pedro w terytoryum Arizona donoszą, że w tamtejszej okolicy wydarzyła się taka ulewa, jaką w tych stronach nigdy jeszcze nie widziano. Skutkiem ulewy wezbrała woda w potokach, strumieniach i rzekach i zalała całą okolicę. Niziny pomiędzy Mammoth i Benson zostały zupełnie zniszczone. Na miejscu przepysznych pól, na których się bujała kukurudza i trzcina cukrowa, znajdują się obecnie pokłady piasku. Zabawi to kilka at, nim będzie można odwetować tę stratę.

Zabił własną żonę.

Thomas McKenna, 67 lat liczący robotnik w Pittsburgu z szatańską prawie złością zamordował w piątek rano swoją żonę. Nasamprzód roztrzaskał jej czaszkę, poczem wraził nóż do jej piersi. Gdy go aresztowano, oświadczył, że dawno już to chciał uczynić, czekał atoli, ponieważ mu chodziło o utrzymanie dzieci. Obecnie każde z nich doszło do wieku, w którem samo o siebie troszczyć się może. Podejrzywał żonę o niewierność.

Nieszczęścia.

W pobliżu Canton, Dak., zderzył się pociąg osobowy Chicago, Milwaukee & St. Paul kolei z pociągiem towarowym. Pięciu ze służby kolejowej utraciło życie. Z pasażerów, których było trzydziestu, żaden nie odniósł szwanku. Wypadek wydarzył się w pobliżu mostu. Gdyby się był wydarzył w kilka sekund później, to pociąg osobowy byłby niezawodnie wpadł do Sioux rzeki.

— Trzynaście mil od Cincinnati O., zawalił się w dniu 21 bm. tunel Dayton i Irontown kolei, skutkiem czego dwóch robotników zostało zabitych, jeden zaś odebrał lekkie rany.

Burza.

Z Galveston, Tex., donoszą w dniu 22 września. Szalona burza wybuchła wczoraj na wieczór ponad Brownsville. Ulewa, towarzysząca burzy, zalała całą okolicę. Utrata tak co do własności, jak i ziemiopłodów jest niezmierną

Wieś Santa Cruz leżąca naprzeciw Brownsville stała przez kilka godzin pod wodą. Woda w rzece Rio Grande wzniosła się z nadzwyczajną szybkością i była podobna do burzącego się morza. Orkan szalał przez kilka godzin, wicher wiał szybkością 80 mil na godzinę. Około miasta nie pozostało ani jedne drzewo. Kilka set akrów trzciny cukrowej uległo zniszczeniu. Kilka salonów, i wielki skład zostały zrównane z ziemią, dachy zostały zwiane z domów a dróty telegraficzne zerwane, tak iż nie ma pewnych wiadomości o całkowitej stracie.

Później donoszą: Stratę wyrządzoną przez burzę w Brownsville, Matamoros i okolicy obliczają na jeden milion dolarów. W Brownsville zabrała woda 20 mniejszych domów, 300 domów utraciło dachy i stały się niemieszkalnemi.

W Matamoros zostały dachy zwiane z 25 lepszych domów i 200 chat Niewiadomo jeszcze ile bydła utraciło życie w nurtach rozhukanego żywiołu. Kukurudza, bawełna i trzcina cukrowa została zniszczoną w całej okolicy.

Jak zachować masło świeżem przez 14 lat.

Pani Isacs Cosler żona farmera w Gallon, miejscowości położonej 4 mile od Tuscola, Ill., przypadkowo wpuściła naczynie szczelnie zamknięte a zawierające siedm funtów masła, do studni 41 stóp głębokiej, gdzie pozostało aż do ubiegłego tygodnia. W pierwszych dniach tegoż okazała się potrzeba wyczyszczenia studni. Wypompowano nasamprzód wodę a na dnie znaleziono owe naczynie z masłem Po otworzeniu naczynia znaleziono masło tak czystem, świeżem i dobrem jak w dniu, w którym je zrobiono.

Szukał pracy.

Pewien człowiek w Belvidere wynalazł plan aby dostać stałe zatrudnienie i znalazł takowe na niejaki czas, lecz przy zupełnie innej pracy, jakiej się spodziewał. Jerzy Jacobs chciał wprawdzie pracować lecz o ile możności oszczędzić kości, gdy zaś mu się żadne lekkie zatrudnienie nie trafiało, wymyślił następujący plan: Pewnego wieczora wkulnął na tor Chicago i Northwestern kolei wielki kamień; gdy słyszał że nadchodzi pociąg osobowy z Chicago, zapalił kilka gazet w które się był zaopatrzył i przez nie wstrzymał pociąg. Pasażerowie, myślący, że ich ocalił od zguby lub przynajmniej zapobiegł wykolejeniu się pociągu, ofiarowali mu wynagrodzenie t. j. chcieli składkę na jego korzyść zrobić. Lecz Jacobs nie chciał nic przyjąć, prosił tylko, aby mu się wystarano o przyzwoitą pracę na owej kolei. Dostał pracę lecz w domu poprawy w Joliet, gdzie przez trzy lata będzie tłukł kamienie. Detektywi bowiem w krótce wykryli że on to był sprawcą a — potem zapobieżycielem zbrodni.

Pożary.

W Baltimore spalił się w dniu 22 b. m. skład papieru spółki Dobler, Madge & Co., położony na rogu Hopkins Place i Sharp ulicy. Strata $60,000 W wieczór poprzedzający uległa pożarowi wielka fabryka czołen, łodzi i wiatraków spółki R. J. Douglas & Co. w Waukegan, Ill. — W Danby, Queb., spaliło się przeszło 50 domów. Strata będzie najmniej $100,000 wynosiła, zabezpieczenia nie ma prawie żadnego. I wielki dworzec Grand Trunk kolei leży w gruzach. — W Findlay, O., spłonął tartak i zarazem z nim skład drzewa Edgar'a Hill. Strata $25,000. Nie ma jeszcze dwóch tygodni, gdy tam pożar narobił szkody na $50,000.

— W Gravenhurst, Ont., zgorzało w dniu 23 września 45 składów towarowych i 38 domów mieszkalnych. 50 familii nie mają przytułku i cierpią wielką nędzę.

Śmierć głodowa.

Nikt nie myślałby, że w tak wielkiem a bogatem mieście jakiem jest Cleveland, ktoś mógłby umrzeć z głodu; a jednakowoż wydarzyły się dwa takie przypadki obecnie. W izdebce, w której nie było sprzętów, na Woodland Ave. znaleziono w tych dniach młodą jeszcze, zaledwie trzy lata zamężną, niewiastę umierającą z głodu wraz z dwoma małemi dziećmi. Mąż jej Alexander Grover opuścił ją od dłuższego czasu. Nie w stanie zarobić na utrzymanie i za dumna, aby chodziła żebrać, po sprzedaniu, ostatniego sprzętu, położyła się wraz z dziećmi, aby umrzeć z głodu. Życie niewiasty zostanie może ocalone, lecz dzieci umarły wkrótce potem, gdy położenie tej familii odkryto. — W tym samym dniu znaleziono w małej chacie pod No. 96 Birch ulicy, w której także nie było sprzętów domowych, dogorywającą z głodu 65 letnią Kate Smith która czterdzieści lat temu jako Kate Reinhardt była uważaną za największą piękność Clevelandu. Mąż utracił swój majątek w spekulacyach, oddał się następnie pijaństwu i umarł, pozostawiając ich bez środków; i dzieci, któreby były mogły jej pomódz, pomarły. Póki trwały siły jej, zarabiała jako tako na życie; gdy te ją opuściły wolała umrzeć z głodu, aniżeli się udać do domu ubogich.

Konwencya demokratów Stanu Massachusetts.

W zeszłym tygodniu odbyła się w Worcester, Mass., konwencya delegatów demokratycznych których było 1.300. Kandydatem na urząd gubernatora został obrany H. B. Lovering, na wicegubernatora Walter E. Cutting z Pittsfield, na sekretarza stanu John E. Murphy z Lowell, za skarbnika Henry C. Thatcher z Yarmouth, na prokuratora John W. Corcoran z Clinton, na auditora William F. Cock ze Springfield.

Platforma opiewa mniej więcej:

1. Uznajemy z uciechą ekonomiczny, bezpartyzancki, nieprzyjazny monopolom i konstytucyi wierny zarząd Związku.
2. Jako demokraci dziękujemy prezydentowi za sumienne dotrzymanie obietnic, które dał przed wyborami i za wierne jego przeprowadzenie zasad uchwalonych na konwencyi narodowej. Obiecujemy, iż będziemy go zawsze popierali.
3. Sprawy państwowe powinny być załatwione z taką starannością, jak interesa prywatne, dla tego też trzeba być bezstronnym przy rozdawaniu urzędów.
4. Kongres nie posiada innych podatków jak te, które są potrzebne do pokrycia kosztów administracyi; wielka przewyżka w skarbcu kraju wywołuje niebezpieczeństwo. Nie jesteśmy przyjaciołmi wolnego handlu, lecz żądamy aby cło zostało zmniejszone. Podatki mają także zostać użyte na zniesienie długu wojennego.
5. Potępiamy imigracyę osób ubogich, złych, zbrodniczych, i nie przyjaznych państwu i społeczeństwu. Poczciwi przychodźcy będą nam zawsze miłymi.
6. Sympatyzujemy z Irlandyą.
7. Żądamy, aby podatek pogłówny został zniesiony.
8. Żądamy, aby prawo broniło interesów robotników.
9. Związek ma się opiekować weteranami.

Podróż prezydenta.

Washington, 21 września. Prezydent opuści wraz ze żoną miasto Washington w piątek przyszłego tygodnia, aby odwiedzić zachód i południe Stanów Zjednoczonych. Towarzyszyć mu będą prywatny jego sekretarz, pułkownik Lamont i tegoż żona, oprócz tego dwaj osobiści przyjaciele Clevelanda: Wilson S. Billel z Buffalo i J. D. Bryant z Nowego Yorku.

Prezydent przybędzie w dniu 1go paźd., o północy do St. Lou's, które to miasto opuści 4go o 11 godz. wieczorem a 5go o 9tej przed południem przybędzie do Chicago. Ztąd udaje się 6go o 10tej przed poł. do Milwaukee, dokąd przybędzie o pierwszej po poł. W dniu 7go udaje się do Madison, zkąd wyjedzie dopiero 10go do St. Paul, do którego to miasta przybędzie o 6tej wieczorem. Nazajutrz odwiedzi Minneapolis, które to miasto opuści tego samego wieczora. W środę 12 paźd. przybędzie do Omaha, Nebr., zkąd w godzinę po przybyciu udaje się do St. Joseph i Kansas City 13go października wieczorem opuszcza to miasto i udaje się do Memphis. Przybędzie o 6tej rano w dniu 14go; o pierwszej godz. po południu udaje się w dalszą podróż.

Do Nashville przybędzie o 11tej wieczorem. W dniu 17go wyjeżdża do Atlanta, dokąd przybędzie wieczorem. W. dniu 19go o północy opuszcza i to miasto, aby przez Montgomery powrócić do Washingtonu, gdzie zawita o 6tej godz. wieczorem w dniu 22go paźd.

Pociąg nie zatrzyma się w innych miejscowościach jak tylko tych, które powyżej podano, a i tam pobyt prezydenta nie będzie trwał dłużej, jak plan wskazuje.

Pociąg będzie przejeżdżał powoli przez miejsca, przez które podróż we dnie wypada.

Wszystkie komitety zostały uwiadomione, że mają czekać na prezydenta w odnośnych miastach, a nie wyjeżdżać na przeciw; tak, aby prez. i jego świta mogli użyć jak najwięcej spokoju.

Na życzenie prezydenta nie będą się odbywały mowy, jak to zwyczajnie się dzieje. Miejsce ich zastąpią przejazdki po miastach, które Cleveland chce rozpoznać.

Uroczystość chińska.

Do San Francisco przywieziono w tych dniach z Chin bożka „Jan Wang“. Aby go uczcić, odbył się w dniu 23 Września w Chinatown, dzielnicy miasta San Francisko, zamieszkałej przez samych Chińczyków, wielki obchód w wschodnim stylu. Około 1,000 Chińczyków brało w nim udział; znajdowały się tam także niewiasty w długich, jedwabnych szatach na bogato ozdobionych koniach, które prowadzili mężczyźni niosący chorągwie ze złotej materyi. Inni byli uzbrojeni w starodawną broń — długie, pozłacane i przepysznie ozdobione tarcze, miecze i lance, o których końce czy szpice wiły się złote węże, jaszczurki i smoki. Za nimi szli mężczyźni noszący chorągwie dwadzieścia stóp wysokie. Po za tymi szedł oddział także uzbrojony; każdy w tym oddziale się znajdujący miał szaty z żółtego jedwabiu Poprzedzali oni muzykantów którzy bili w cymbały, tarabany i kotły na cześć niezmiernego bożka, który zaraz po za nimi się znajdował. Oddział fejerwerkierów puszczał wciąż rakiety i t. d. Bożka Jana Wong, usadzonego na wysokiem krześle, niosło 12 pobożnych Chińczyków, ubranych także w szaty z jedwabnej materyi koloru żółtego. Na około bożka i za nim postępowali kapłani w długich czarnych i złotych szatach. Za Jan Wongiem prowadzono olbrzymiego, 170 stóp długiego smoka, który otwierał paszczę i robił ciałem ruchy, jakby chciał pożreć tych którzy pochodowi się przypatrywali. Poruszano go za pomocą mechanizmu, który jest tajemnicą Chińczyków. Bożka zaprowadzono do świątyni Joss'a, naczelnego bożka, gdzie go Chińczycy będą uwielbiać.

W Buffalo, N. Y., mieszka 100,000 katolików, połowa ludności jest więc katolicką.

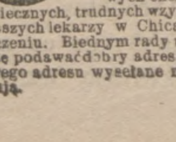
* W Union, S. C., powołano w tych dniach lekarza do 7 letniego Sama Smith, który przez dłuższy czas jadał kamyszki. Wydobyto z niego przeszło 1200 kamyszków z których niektóre ważyły po 36 granów.

* Mississippi Logging Co., zakupiła za $1.000.000 lasu nad rzeką Eau Claire, Wis. Kompania będzie zatrudniała około 1800 ludzi tak w lesie, jak i w tartakach i składach drzewa.

* W Lipsku urodziło się w tych dniach kupcowi Zilakowi trzydzieste dziecko.

* Pomiędzy bydłem rogatem w Jackson i Perry powiatach, Ill., wybuchła jakaś choroba oczu, której dotychczas nie znano.

* Utworzyła się nowa partya polityczna, która się mianuje „partyą amerykańską.“ Zasady jej są podobne do dawniejszej partyi tak nazwanych „Know nothings“ Przy pierwszem zaraz posiedzeniu tej partyi poważnili się delegaci, których było 150 obecnych. Spór wszczął się o wypracowanie platformy.



GAZETA POLSKA
w CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.
Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.
Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

BAL

z powodu 21 rocznicy

założenia Towarzystwa

Gminy Polskiej

w Chicago,

odbędzie się

w Sobotę, 8 Paźdź., 1887

w hali róg **18 i Centre Ave.**

Początek o godzinie 8.

Kasa otwarta o godz. 7.

Cena biletu 50 c.

wraz z damą.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

(—39)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Andrzeja Trawkę, który przed 4-ma laty wyjechał do Manistee, Mich. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam upraszam donieść do

JAK. PYTLAK.
760 Wood Str., Chicago, Ill.
(38—39)

Poszukuję Stanisława Derę, pochodzącego z powiatu obornickiego. W. Ks. P. — Przebywa w Ameryce od 4 lat. Kto o nim wie niechaj łaskaw będzie donieść do

JAN POLAREK,
South Chicago, Illinois.
(38—39)

Poszukuję brata mego Konstantego Kopielskiego. Pochodzi z Koźmina, W. Ks. P. i już rok jest jak o nim nic nie wiem. Ktoby o nim wiedział niechaj raczy mi donieść:

A. Kopielski,
33-39) Plano, Ills.

Ja Antoni Sidor poszukuję swego brata Antoniego Gurskiego, ze wsi Stoki z gubernii Suwałskiej. Ktoby kolwiek wiedział o jego pobyciu niech raczy donieść pod adresem:

ANTHONY SIDOR.
Hazleton, Luzerne County, Penn.

$33

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa

w Europie, kolektowanie pieniędzy, *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Boenert.

92 LaSalle Str., Chicago.

Bióro w niedzielę otwarte do południa.
(x).

NA

Bank ratunkowy

W POZNANIU

Kazimierz Dzendolet, Chicago	$1.00.
z poprzedniego	$4.00.
Razem	$5.00.

Wszystkim tym, którym zostały wysłane rachunki a którzy nie uiszczą się przed 1 Październikiem b. r. nie będzie po tej dacie wysełana „Gazeta Polska.“

Nowy sposób na dłużników.

Przyjacielu! Jeżeli twój sąsiad był tak grzeczny i pożyczał ci Gazetę Polską do czytania a od 6 października nie będzie chciał więcej tej grzeczności czynić — powiedz mu: Ja czytałem Gazetę Polską z twej grzeczności nie przypuszczając, że jestem niewinnym wspólnikiem oszustwa, któreś dotychczas pełnił, nie płacąc za Gazetę — a jeśliś zapłacił, pokaż kwit.

(x).

Na sprzedaż

Domek Szwajcarski

(Cottage) i lot

984 N. Wood Str.,

narożnik Clybourn Place, pod bardzo dostępnemi warunkami. Szczegółów udzieli właściciel

772 N. Wood str., Chicago.
(39 — 41).

Przygotowania poczyniono na

3 Wielkie

Ekskursye Żniwowe!

30go Sierpnia,
20go Września,
11go Października.

Do wszystkich głównych punktów w

Minnesota, Dakota i Montana

wzdłuż linii

ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND MANITOBA

KOLEI ŻELAZNEJ

po jednej cenie za podróż dotąd i napowrót.

To włącza Aberdeen, Ellendale Wahpeton, Fargo, Grand Forks, Devils Lake, Minot Buford, Fergus Falls, Crookston, St. Vincent i inne punkta.

Po bliższe szczegóły udać się do waszego agenta kuponowego

E. C. LAWRENCE,
Podróżniczy agent pasażerski.
Chicago, Ills.

lub:

C. H. Warren,
Gen. Agent Pas.
(Oct. 6) St. Paul, Minn.

Roman

SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira.“

(Ciąg dalszy.)

On się chciał ich jeszcze pytać, lecz widząc, że nic z nich wydobyć nie może, wypadł z chaty, jak wściekły, by się od sąsiadów dowiedzieć, co się stało.

Lecz sąsiednia chata była zaparta, jakby tam nikogo nie było... a gdy pobiegł do trzeciej, zamiast znanego sobie gazdy zastał tam żydówkę, przystawiającą garnki do ognia. Nic się już nie pytał, lecz pobiegł dalej.

Ledwo co wybiegł, zdybała go jakaś biedna kobieta, która zoczywszy młodzieńca rzuciła się nań ściskać go i całować.

— Ah! Romanku! Moje ty życie!

— Ha, to maty?... Aj, jak wy wyglądacie?... Co się z wami stało? — I drżący całował matce ręce i lica. Ona go ściskała i płaczem zachodziła.

— Oj, tyś powrócił !. . . Czy cały? czy zdrów?...

— Ta ja... Co tam!... Ale co z wami się stało?... Gdzie ojciec?

— Ojciec? I uderzyła w płacz i lament.

— Oh! maty! oni pewnie nie żyją? I klasnął z rozpaczy w ręce.

— Dwa miesiące, jak go pochowałam. Od czasu, jak nas ten wróg nasz, ten rudy pies zlicytował i pod gołe niebo wyrzucił — od czasu tego, synu, ojciec twój coraz bardziej marniał — tę niedolę swą starał się biedak już zapić... nareszcie dnia jednego położył się, by już więcej nie powstać. I płacz dalsze jej odebrał słowa.

A syn nic nie mówił, jeno wzrok miał utkwiony w ziemię i patrzał ponuro.

— Oj, biednaż moja głowa synu!... Kędyś nam teraz? My nie mamy chaty! Oj, mój Semen, niegdyś dostatni gazda, leżał na barłogu... w cudzej chacie — i zmarł w nędzy...

— I wy mówicie, że go ten rudy Abramko do tego doprowadził?...

Roman rzekł tylko te słowa i patrzał ponuro.

— Oj, ten wróg nasz, ten zły duch ojca twojego i twój... Bez litości nas zlicytował, zagrabił, bydło zabrał i uprząż..., ta, wszystko — i z chaty nas naszej własnej wyrzucił i żydów tam swoich osadził.

Roman nic nie odpowiedział, tylko ciągle patrzał ponuro. Potem wyjąkał po chwili:

— A co się stało... z jego... dziewczyną?... Czy się odnalazła?... — I czekał drżący.

— O, daj pokój temu... Co się pytasz!... To całe nasze nieszczęście!

— Ależ, na miłość Boga! powiedzcie mi, gdzie ona?

— Ta, gdzie już ma być... u niego. Ta razem z zięciem.

— Ha? wydał ją za żyda... którego... nie cierpi?

— Ta za kogo miał wydać!... Ot, gadają, że żyją.. Bóg wie tam jak!... Ona jakaś... jakby ją opętało... Ale co nam teraz do nich!

— Ha! to przeklęty żyd!... To łotr, morderca!

— Aj, on nas zamordował... On ciebie oddał do wojska, a ojca w grób wpędził... On nas wszystkich zabił! A sam żyje jak bogacz, szczęśliwy.

— Ha! szczęśliwy?... A my już nieszczęśliwi?... — I zgrzytnął zębami a patrzył jakoś dziko.

— Ta chodź, synu, chodź, moje złoto... Ta gdzie?... Ja nie mam chaty! — I wielkim płaczem zaczęła dalej zawodzić. — My nie mamy chaty... Boże wielki! Dla czego my nie mamy chaty?!...

— My nie mamy chaty?... A on ją ma! On w swojej siedzi spokojny i szczęśliwy?... Poczekaj tu, matko!

I pognał, jak opętany.

Matka chciała biedz za nim, lecz nie mogła podążyć.

Niepowstrzymany biegł syn Semenów prosto do mieszkania Abrahamowego, a oczy mu pałały.

Niedaleko już mieszkania zdybał wracającego do domu swego Abrahama. Ten przystanął, jakby go co zatrzymało, a utkwiwszy wzrok w młodzieńca poznał go, gdyż chciał zejść czemprędzej z drogi. Lecz syn Semenów wyrwał w tej chwili od blizko idącego chłopa topór i skoczył jak szalony na żyda.

Topór błysnął a żyd leżał na ziemi skrwawiony.

Spełniwszy czyn krwawy przeraził się młodzian i stanął jakby zdrętwiały. I nie wiedział, co to się stało.

Nachylił się, lecz żyd już nie żył.

Wtedy pobladł, jak chusta, i sam nie wiedział co zrobił.

Przerażony krwi widokiem zerwał się chwiejący cały i pognał w bór ciemny. I gonił w przeciwnym ode wsi kierunku. Łamał się raz po raz z zastępującemi mu drogę gałęziami, które go szarpały i niemiłosiernie kaleczyły a pod nogami czuł rozsypujące się kłody świerkowe poobalane dawniej przez wichry i burze.

Gonił jak szalony gęstym borem u gór podnóża. Z lewej strony dochodził go szum coraz dzikszy przewalającej się po złomach skał Bystrzycy. On poznawał tyle tylko, że dąży w górę rzeki — w coraz wyższe góry i skały — w kierunku ku Węgrom.

Chwilami się zwracał, jakby chciał jeszcze badać, czy on to istotnie zrobił... czy to było na jawie...

Jak to się stało, że on zabił człowieka?... Zabił?... Więc on zabójca?... Krwawy morderca! A wczoraj nim przecież nie był!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty Rocznik** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

476 J. Sobkowski, Minneapolis
477 Fr. Pastwa, Renfrew
478 Aug. Walkush, Marenisco
479 Ludwik Rydzewski, Plymouth
480 M. Jankowiak, Big Rapids
481 Jos. Walkush, Hull
482 Jakób Siemieński, Buffalo
483 St. Kerski, Berlin
484 J. Mendlewski, „
485 J. Formanczyk, Mt. Carmel
486 W. Lewandowski, Milwaukee
487 J. Knasiński, „
488 Ksiądz S. Wieczorek, Toledo
489 A. Pogro, Three Lakes
490 F. Gozdecki, Wilmington
491 J. Nowak, Grand Tunnel
492 W. Błaszak, Hoytville
493 S. Brożek, Duncan City
494 A. Brown, Mt. Pleasant
495 M. Bazdak, Mt. Carmel
496 J. Waltman, N. Prairie
497 A. Kwiatkowski, Nanticoke
498 J. Łabęcki, N. Y. City
499 M. Rossa, Buffalo
500 M. Majewski, Glenlyon
501 K. Owocki, Greenville
502 P. Michalski, Milwaukee
503 P. Laskowski, Mt. Carmel
504 J. Nowaczyk, South Chicago
505 Marcin Latowski, South Bend
506 Fr. Latowski „ „
507 A. Prochowicz, Winona
508 F. Marczewski, Shamokin
509 J. M. Szarkowski, Minto
510 St. Gruszczyński, (do Europy)
511 M. Masłowski, Trenton
512 N. Bijas, Springvalley
513 J. Polaski, Eaton
514 L. Henkel, Brainerd
515 P. Jaglo, Delano
516 Leon Nowak, Chicago
517 J. Wiejowski, New York
518 J. Przybysz, Detroit.
519 F. Truszczyński, Bessemer
520 Jan Brzykcy, South Chicago
521 Wm. Popek Newark
522 F. Wrzeszcz, St. Paul
523 John Jeżewski, Winona
524 K. Szocki, Detroit.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy abonenci Tygodnika bardzo się ociągają z przesyłką na czwarty rocznik, z tej przyczyny aby od razu odebrać kilka wyszłych numerów. Tego już nie będzie, co poprzednio. Na czwarty rocznik Tygodnika Pow. Nauk. musi być przysłana prenumerata przed pierwszym Październikiem, a kto chce zapisać później niech przyśle dwa dolary. Chociażby więcej abonentów na Tygodnik nie przyszło, wychodzić będzie czwarty rocznik z początkiem Października, br.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 26 września. Z Gdańska donoszą, że nad wybrzeżem morza bałtyckiego w pobliżu Koppalina zatopił się statek „Helena“. Utonęło 7 ludzi.

— Z Warszawy donoszą, że większa część oddziałów wojskowych, które brały udział w manewrach w wnętrzu Rosyi, dostały rozkaz powrócenia do garnizonów zachodnich.

Paryż, 26 września. W sobotę udało się pięciu ludzi z Raon sur Plaine na polowanie. Przybliżyli się do granicy niemiecko-francuzkiej. Byli o 7 jardów oddaleni od niej na terytoryum francuzkiem, gdy żołnierz pruski, niejaki Kaufman, począł do nich strzelać. Pierwszy wystrzał chybił; drugi zabił naganiacza Brignon, trzecia kula raniła wychowańca szkoły wojskowej w Saumur, niejakiego Wanger. Żołnierz tłómaczy się, iż według jego zdania ludzie ci znajdowali się na terytoryum niemieckiem i że trzy razy zawołał „halt“, a gdy nie stanęli, strzelił do nich.

Londyn, 26 września. W Canal La Manche (cieśninie pomiędzy Anglią i Francyą) zderzyły się i rozbiły dwa statki rybackie. 18 ludzi utonęło.

Paryż, 26 września. Grèvy, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, chce podobno rezygnować za swego urzędu.

Washington, 26 września. Apachesy pozostający na San Carlos rezerwacyi w Arizona, buntują się.

Chicago, 27 września. Anarchista Neebe, skazany na lat 15 do domu poprawy, został wczoraj na wieczór odesłany do Joliet. Wywieziono go tak, iż nikt o tem nie wiedział. Gdyby się w więzieniu zachował spokojnie, może być wolnym człowiekiem za 8 lat i 9 miesięcy.

Houston, Tex. W Matagorda, Tex., zbuntowali się negrzy. Jest ich około 350. Wysłano przeciw nim konną milicyę, tak nazwanych „Houston Light Guards“.

Chicago, 27 września. Kardynał Gibbons przybył dziś przed południem do Chicago i jest gościem arcybiskupa Feehan. Jutro wyjeżdża do St. Paul, zkąd się uda do Portland, Oregon, gdzie przywdzieje w „pallium“ arcybiskupa Gross.

Washington, 23 września. Komisarz cłowy rozporządził zrewidowanie piwa we wszystkich browarniach, aby się wywiedzieć, czy różne gatunki piwa nie zawierają więcej alkoholu, ile prawa podstkowe przepisują.

Gospodarstwo.

Tuczenie gęsi. Hodowla i tuczenie gęsi, znane już były w odległej starożytności, mianowicie u Egipcyan i w Rzymie, którzy, też zapomocą stósownych pokarmów umieli sprawić, iż wątroba tuczonych gęsi była bardzo wielką, tłustą i smaczną. Chociaż tuczenie można prowadzić za pomocą rozmaitych gatunków paszy, to w celu otrzymania wielkiej i smacznej wątroby najkorzystniejszem jest tuczenie kluskami. Kluski robią się z żytnej, razowej mąki, szruty jęczmiennej i wody, lecz skutek będzie jeszcze lepszy, gdy się tę ostatnią zastąpi mlekiem. Prócz tego dodać należy do ciasta każdodziennie odrobinę siarki antymonu (antimonium crudum) lub, gdy tego nie ma pod ręką, to trochę sproszkowanego węgla. Dobrze zarobione ciasto trzeba trochę posolić i robić z niego kluski grube na 1 i pół, a długie 5 centymetrów i upiec je w piecu. Ilość zadawanych gęsiom klusek zależy od siły trawienia i od czasu trwania tuczenia. Skoro pierwsza porcya zostanie strawioną, należy zadać drugą. W miarę postępu tuczenia wzrasta i ilość zadawanych klusek; przy końcu ilość ta znowu stopniowo się zmniejsza. Gęś powinna być umieszczoną w ciemnej, ciasnej klatce, tamującej wszelki swobodny ruch. Kluski przed zadaniem powinny być w wodzie lub w mleku rozmoczone. Za napój służy woda, do której się dosypuje trochę sproszkowanego węgla.

Tym sposobem otrzymać można wątroby gęsie, zadowalniające najwybredniejszego smakosza.

Mówił prawdę: Ksiądz: „Wstydźcie się Tomaszu! Wciąż się kłócicie z waszą żoną. Czyż nie wiecie że mąż i żona mają być jednem ciałem, jedną duszą?“

Tomasz: „Jednem ciałem, jedną duszą? Księże Dobrodzieju! Niech Jegomość tylko przyjdzie i podsłucha obok naszego okna a będzie myślał że nas jest dwudziestu.

* W listopadzie odbędą się wybory stanowe w sześciu stanach i wprawdzie w Iowa, Maryland, Massachusetts, New York, Ohio i Pennsylvania.

* *Z podróży balonem.* Wycieczka balonem profesora Mendelejewa podczas zaćmienia słońca omal nie zakończyła się smutnie. Kiedy aerostat, zniżając się coraz bardziej, przelatywał po nad wsią Ozierkowo, kilku włościan wybiegło z bronią palną i jak donosi *Nowoje Wremja*, zabierało się do „zabicia zwierza, który zasłaniał poprzednio słońce“. Pasażera w łódce włościanie nie zauważyli, a przytem nie przypuszczali nawet, aby ludzie mogli latać po powietrzu. Na szczęście balon poszybował dalej. Na miejscu wreszcie, gdzie balon spadł ostatecznie, przyszło do uporczywej bojki pomiędzy włościanami i dwoma kupcami, którzy zamierzali rozerwać powłokę aerostatu, aby się nią podzielić. „Uriadnika“, który przybył na pomoc balonowi, włościanie ściągnęli z konia i mocno poturbowali.

* Charakterystyka naszego mazura według słów jednej z gazet nadwołżańskich, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje: „Mazur — jest to harmonijne połączenie siły i powagi mężczyzny z czarującą gracyą kobiety. On unosi się śmiało, jak wicher, ona mu towarzyszy jak zapach róży. On biegnie, ona się posuwa. On po rycersku i z powagą przyklęka, ona zakreśla w około niego wdzięczne i nadpowietrzne kręgi. On ogniste bije hołubce, ona końcem swych trzewiczków odbija pazzicato, staccato; smyczki posłuszne są jej ruchom, dźwięki żyją, unoszą się i tańcują.“

Silver Lake, 18 września, 1887.

Wielebny nasz duszpasterz, ks. L. Zawadzki opuścił nas w tych dniach, bo się przesiedlił do Delano, będzie nas odwiedzał raz tylko w miesiącu. Parafianie nasi są dość licznymi, by mogli utrzymać własnego proboszcza, bo czy to kto jest chorym, wydarzy się chrzest lub pogrzeb, to ksiądz jest zawsze potrzebnym. Gdyby się znajdował który z polskich kapłanów w Ameryce bez posady, to prosimy go się zgłosić do nas. Książki nasze są w porządku.

Prosimy się zgłosić do sekretarza ob. *Matkowskiego* lub też do kasyera niżej podpisanego.

M. Kosłowski,
Silver Lake, McLeod Co., Minn.

☞ Z dzisiejszym numerem „Gazety Polskiej“ wysełamy zarazem No. 2 czwartego rocznika **Tygodnika Powieściowo-Naukowego.**

Nasi abonenci.

Z urzędowego sprawozdania finansów organu związkowego okazuje się, iż „Zgoda“ ma 1,360 płatnyc abonentów. Twierdzenie przeto nasze, że „Gazeta Polska“ **ma więcej płatnych abonentów jak wszystkie inne pisma polskie w Ameryce wychodzące razem wzięte — jest prawdziwem.**

☞ Polska familia zamieszkała w Pullman, Ill., życzy sobie przyjąć dziewczynkę niżej dwóch lat mającą, za własne dziecko. Zgłosić do L. B. 935 Pulman, Ill.

Chicago Ill 19 *września* '87

Baczność Polacy!

Wielka exkursya wyruszy z Chicago w poniedziałek 9go października o godzinie 9tej rano na grunta do kolonii polskiej

„Wilno”

w Lincoln powiecie, południowej Minosocie.

W kolonii tej już od 3 lat kościół polsko katolicki się znajduje: Wl. H. Proboszcz Jaździewski nim zarządza. Przeszło 208 familii tam już zamieszkuje.

Jest tam jeszcze wiele gruntu na sprzedaż,

od $3½ do $9 za

akier; ktoby więc miał zamiar na grunt się udać niech skorzysta z tej sposobności, gdyż cena wkrótce podwyższoną zostanie.

Wolna jazda dla wszystkich

którzy kawał ziemi zakupują.

Po bliższe informacye co do jazdy, zgłosić się pod adresem:

F. PIOTROWICZ

666 Milwaukee Av., Chicago Ill.
(38—49).

Listy polskie na poczcie.

1171	Abramowicz Fr.	1376	Kacowska M
1175	Aienc K.	1366	Kobzynska W
1176	Aries Paul	1367	Kojeski Franc
1177	Babudda John	1369	Kopeszki Fr.
1178	Baiblan Jan	1370	Kortum J
1179	Barcal W.	1371	Krap Henry
1180	Bariohesz J	1373	Krapik John
1182	Bartnick M.G. (2)	1376	Kriscka M
1183	Barun A.	1377	Krit P.
1189	Bendars F	1378	Kric M.
1190	Berck Michał	1379	Kruczkowski F
1191	Beretta G.	1381	Kriiger Th.
1192	Berelowicz F	1383	Kuca Anton
1196	Biais F	1388	Kurz F.
1197	Bila M.	1389	Kusz Tomasz
1198	Bialatowies J	1390	Kurmenskemu W
1199	Biliński Tomasz	1391	Koeton Franc
1200	Blazniak J	1394	Laczak Agnes
1210	Brzezyńska B	1395	Lajecik Anton
1212	Bunki Dubsky	1397	Lancik Ludwig
1213	Burijanek Jan	1410	Lex Peter
1214	Buktoll Paul.	1411	Libinski Stan.
1215	Byczek Paweł	1412	Liebelt A
1216	Candidusz Mrs.	1414	Ligott Anton
1219	Calariaz B	1419	Losz Jacob
1229	Derzaj G	1420	Losiurecka A
1231	Dikalski John.	1422	Lybeck S
1233	Dobek J.	1423	Malalk Agnes
1234	Donibrowski O	1424	Manska J
1238	Drewien F.	1426	Marcink Helena
1240	Dużewska S.	1248	Murg S.
1241	Dziedzicz J	1429	Margnety J.
1245	Emdurski Frank	1430	Marcha J.
1274	Gahwack R	1438	Mikta Anna.
1278	Gerdec F. S.	1439	Mikterek S.
1288	Glnick G	1453	Noszak Andrzej.
1289	Gordon Sam	1459	Pokorny Frank.
1290	Górny W.	1460	Pasik Jan
1292	Granzin A.	1461	Passek M
1293	Granwig D.	1468	Piotrowski A.
1297	Grankiewcs G.	1470	Polanki J.
1299	Grunwald M.	1474	Prywil Frank.
1300	Guk Anna Mrs	1475	Pukojton C.
1301	Gwiacki L.	1476	Puratomski P.
1302	Habrylewicz Fr.	1479	Pafojianen (2) S.
1306	Hannowski A.	1480	Radzicka Anna.
1310	Hanwoat J	1489	Robinowicz J.
1317	Healla A S	1514	Schroder John.
1320	Hubasa J	1518	Szutt J.
1327	Jakobi Adam	1519	Schwiechowiak B
1328	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1329	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1330	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1334	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1334	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1338	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1340	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1341	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1342	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1348	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1344	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1345	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1347	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1348	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1352	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1355	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1359	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1363	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierata.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— Philadelphia, Pa., Józef Gabryelewicz.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wt. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
- Shenandoah, D. Szymański.
—Silver Lake, Minn., St. Pawlak.
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona, Minn., Jakób Jeżeski.

Do sprzedania tanio

dobrze urządzona

GROCERNIA

pod No.

392 Noble street.

Zgłosić się do powyższego numeru.
(37—39)

Farma do nabycia.

W Shawano Co., Wis., obok kolonii polskiej w pięknem i zdrowem położeniu przy drodze Seymourskiej jest do nabycia w całości lub w parcelach po 80 akrów wyrobiona farma — po nader przystępnej cenie.

Budynki gospodarcze jak też i dom mieszkalny w należytym porządku, — roli jest 240 akrów — z których około 120 akrów jest czystej — uprawionej, resztę stanowią bory w których rośnie drzewo twarde.

Po bliższe szczegóły zgłosić się do

J. Kwaśniewski,
Laney, Shawano Co., Wis.
(x)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy

Antwerpią i Philadelphią

$21.50.

Dotąd i napowrot **$40.00.**

Pomiędzy

ANTWERPIA

— i —

Nowym Yorkiem

$23.00.

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,

New York i Philadelphia, lub:

Wasmansdorff & Heinemann

160 — 62 Randolph str.,

róg **LaSalle str.**

Chicago, Ill.

☞ Doncszę Rodakom że założyłem rękodzielnię ślusarską. Wykonuję i fabrykuję wszelkie przedmioty żelazne potrzebne do budowli, pomniki rozmaitego gatunku, poręcze na schody, jako i pomniki cmentarne i pamiątki grobowe, napisy mosiężne i żelazne i t. d.

Mathias Włoch,

729 Milwaukee Ave.,
Chicago Illinois.
(Jan—1.88)

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

który utrzymuje wielki polski saloon i grosernią

na rogu 17 i Paulina ul.,

CHICAGO, ILL.

NAJTAŃSZE

MASZYNY

do szycia.

JOS. MARZON,

596 Noble Str., near Division Street.
(38—41).

Do sprzedania tanio

DOM

Dwupiętrowy, z frontem satorowym, — 20×38 (6 izb) pod No.

167 Milwaukee Ave.,

[illegible]

A. ANDERSON,

266 Austin Avenue.

(31—3)

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i środę z Bremem.

W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 NobleStr., Chicago

WPROST

do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach

Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia

— i —

prostej linii

Bałtyckiej



WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$35.30
Z Poznania „	35.65
Z Bydgoszczy „	36 —
Z Oświecim „	37.45
Z Podwołoczysk „	43.30.

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

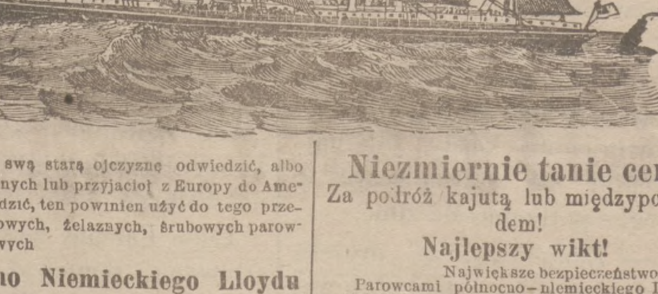
Chicago, 28go Września 1887.

Mąka zimowa	3.85—4.20
„Minnesota wiosenna	4.10—4.30
„ „ patent.	4.30—4.50
„ żytnia	2.75—3.00
Pszenica letnia buszel	58—79
„ zimowa „	66—73
Kukurudza	40—45
Owies	25—30
Żyto	48—51
Jęczmień	45—76
Wieprzowina	12.05
Smalec, 100 funtów	6.45
Szynki	8½
Masło zwykłe	12—12½
„ dobre	19—20
„ śmietankowe	21—23
Ser	11—12
Jaja, tuzin	17—17½
Siano, tymotka No. 1.	13.00—13.50
„ „ No. 2.	11.00—12.00
mięszane	9.50—10.50
preryowe	5.00—11.00
Tymotka	2.25—2.28
Len	97—1.15
Koniczyna	4.00—4.05
Kartofle, buszel	65—70
Indyki, funt	9
Kury „	8½—9
Kaczki	7—8
Żywe świnie	2.50—5.15
Owce	2.25—5.50
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Woły za 100 funtów	2.80—3.50
Cielęta	2.50—5.75
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.50—4.50
Banany,	1.00—1.50
Pomarańcze, pudło	7.00
Chmiel	20—22
Kawa, funt Java	26½—28
„ Rio	17—22½
„ Mocha	24—26
Cukier, cut-loaf, funt	6¾
„standard granulated	6½
„ standard A	6
„ żółty	4¾—5¼
Sól piękna, beczka	85
„ gruba „	1.25
Ryż, Carolina, funt	6—6¼
„Louisiana	5—6
Wełna	11—35
„ Meksykańska najlepsza	20—22
Łój	2—4
Miód, funt	5—15
Wosk, funt	22
Fasola (groch biały)	1.25—2.30
Cybula beczka	2.00—2.25
Tomatoes, buszel	25—35
Jabłka, (beczka)	1.50—2.25
Brzoskwinie, koszyk	35—65
Gruszki, beczka	3.00—4.00
Winogrona funt	2½—5
Kapusta, sto	4.00—7.00

Bawełna

St. Louis, middling	8¾
Cincinnati, middling	9
New Orleans, middling	9
„ low middling	8¾
„ good ordinary	8¼
Galveston, middling	9
„ low middling	8¾
„ good ordinary	8¼
Memphis, middling	9
Louisville, middling	9

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może on nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukańtwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ”

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mężkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprzężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, upośledzonych geniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydłym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny wcześnie zapomniane. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ranię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak poolysk, zostawiając się na niełaskie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępuje tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyźni średniego wieku,

żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy niegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe nigi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i przyjemniejące życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wszelakie domowe z pewnością będzie dręczyć, nacisząc i krępować ważośwatłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał [illegible]

Przychodźcie i bądźcie odrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE: [illegible]

Biuro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.